

Rok 13, Numer 2 (67)

STYCZEŃ 2009

BIBiK

Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi

Prelekcja Dariusza Marka Szrednickiego

***Nieznane zbrodnie radzieckie we wschodniej części Polski
w latach 1939-1943***

27 stycznia 2009 r.
(sala konferencyjna Biblioteki)



Sowiecki plakat propagandowy – żołnierz Armii Czerwonej dobija Białego Orła

Generał Heinz Guderian i kombryg Siemion Kriwoszejn odbierają wspólną defiladę Wehrmachtu i Armii Czerwonej w Brześciu



Do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, oficjalnie w naszym kraju nie badano zbrodni sowieckich dokonanych na ludności polskiej. Nazwa działającej w tamtym okresie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, ex definitione wykluczała analizę sowieckich przestępstw. Ponadto atmosfera PRL-u, utrzymująca obywateli w posłuszeństwie, pochwalać serwilizm i nie akceptująca krytyki, powodowała, że nawet rodziny ofiar, nie mogły publicznie wspominać o swojej tragedii. Wytworzył się przez lata mechanizm ukrywania zbrodni sowieckich i z czasem wiedza o nich w naturalny sposób zaczęła wygasać nawet wśród naocznych świadków, których z roku na rok ubywało.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie po 1989 roku. Wówczas to powstała Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu i zaczęto analizować również zbrodnie sowieckie. Od początku lat dziewięćdziesiątych Dariusz Marek Szrednicki, historyk i reżyser (kończący studia uniwersyteckie w 1988 roku), rozpoczął gromadzenie materiałów na temat ukrywanych i powszechnie nieznanymi zbrodni popełnionych, przez przedstawicieli różnych formacji sowieckiego aparatu represji. O ile wiadomo było, że funkcjonariusze NKWD byli „predysponowani” ze względu na charakter swojej pracy do przekraczania prawa, to zbrodnie Armii Czerwonej, czy partyzantki radzieckiej były powszechnie całkowicie nieznanymi. Nowym elementem tego tematu, były przestępstwa dokonane przez paramilitarne ugrupowania, które powstały w Polsce z inicjatywy państwa sowieckiego na kilka dni przed 17 września 1939 roku w małych miejscowościach wzdłuż wschodniej granicy. Nosily różne nazwy i złożone były z młodych ludzi narodowości niepolskiej. Zza wschodniej granicy otrzymali broń i mieli tworzyć fakty dokonane, wytwarzając odpowiednią atmosferę przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Polski.

D.M. Szrednicki o tych przestępstwach pozyskiwał informacje z dwóch źródeł. Najwięcej pomocy uzyskał w Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, która również zaczęła gromadzenie informacji na ten temat. Do autora ponadto bezpośrednio zaczęli odzywać się również świadkowie zbrodni oraz rodziny ofiar.

Na spotkaniu pod tytułem „NIEZNANE ZBRODNIE RADZIECKIE WE WSCHODNIEJ CZĘŚCI POLSKI W L. 1939-1943” przedstawione zostaną ukrywane przez wiele lat zbrodnie wojenne dokonane przez reprezentantów różnych formacji państwa sowieckiego: Armii Czerwonej, partyzantki radzieckiej, NKWD oraz tzw. paramilitarnych oddziałów, uformowanych przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Polski (17 września 1939 roku) i złożonych z obywateli narodowości niepolskiej. Będą to przykłady mniej spektakularnych mordów, których cechą charakterystyczną jest skrytość postępowania.

Pierwszym przykładem zbrodni, popełnionej przez członków paramilitarnej organizacji występującej pod nazwą „Samoobrona Obywatelska” - to **mord w Gródku**, miasteczku położonym na wschód od Białegostoku. 17 września 1939 roku grupa młodych ludzi narodowości białoruskiej zamordowała kilku polskich patriotów, wśród nich swego nauczyciela, kierownika Szkoły Powszechnej – J. Bryłę. Na kanwie tych wydarzeń powstał film dokumentalny w reżyserii Dariusza Marka Szrednickiego pt. „A imiona ich nieznanymi”.

Następna zbrodnia – to **pacyfikacja wsi Sobieski**, przez pododdział Armii Czerwonej. W 1941 roku, przez spokojną polską wieś, położoną w województwie białostockim przechodziła kompania żołnierzy Armii Czerwonej. Czerwonoarmiści wpadli w furję i zaczęli mordować mieszkańców wsi, bez względu na płeć i wiek; nie oszczędzano również niemowląt. Film D.M. Szrednickiego pt. „Rapsod 1941” rekonstruuje te wydarzenia.

Przykładem zbrodni popełnionej przez partyzantkę radziecką jest **mord w Walkach**, dokonany w 1943 roku na polskiej rodzinie państwa Malewskich. Oddział partyzantów radzieckich przez wiele miesięcy terroryzował kilka polskich miejscowości, często je rabując oraz gwałcąc ich mieszkanki. Film „Ślady krwi”, jest poświęcony tym wydarzeniom.

Ostatnim przykładem działalności administracji sowieckiej na wschodnich obszarach Polski, jest skrytobójczy **mord w Judziance**, koło Hajnówki w województwie białostockim. W lipcu 1941 roku grupę kilkunastu Polaków, funkcjonariusze NKWD zamordowali w lesie sądząc, że zbrodnia ta nigdy nie ujrzy światła dziennego. Jednak jedna z ofiar przeżyła i ona to po latach mogła dać świadectwo prawdzie. Film Dariusza Marka Szrednickiego pt. „Zabici w pośpiechu” opowiada o tych tragicznych wydarzeniach.

Pacyfikacja wsi Sobieski

[...] Brak niestety bliższych informacji jakie oddziały, lub pododdziały wspomnianej dywizji [2 Dywizja Piechoty Armii Czerwonej], albo też raczej wszechobecnej NKWD znalazły się podczas odwrotu w dniu 24 czerwca 1941 r. w okolicy wsi Sobieski położonej w gminie Mońki. Sowieci, jak stwierdzili mieszkańcy wsi świadkowie tych tragicznych wydarzeń podpalali zabudowania, a następnie strzelali do ludzi, aby „nikt – jak to określono – z ognia wyszedł”. Sowieci strzelali bez przerwy i śmiali się głośno, jak podczas dobrej zabawy.

Przebieg wydarzeń w Sobieskach odtworzono według informacji uzyskanych od pani Ireny Wiszowatej z Rzemienieckich. Była ona wówczas dzieckiem i ocalała jedynie dzięki temu, iż wraz z siostrą Leokadią słysząc strzały skryła się w rosnącym za zabudowaniami zbożu. Zostali zamordowani mieszkańcy kolonii Józef Rzemieniecki i jego żona Józefa będąca w zaawansowanej ciąży, a także wywodzący się z tej samej rodziny kuzyn Antoni Miklaszewski (lat 20) pochodzący z pobliskiej wsi Szorce. Przyszedł po prostu odwiedzić Rzemienieckich i wraz z nimi zginął. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalała licząca zaledwie 3 latka wówczas córeczka zamordowanej Józefy imieniem Celina obecnie nosząca nazwisko Moniuszko.

Każdy z mieszkańców kolonii ratował się w miarę swoich możliwości wykorzystując fakt, że sprawcy zbrodni nie mieli widocznie zbyt wiele czasu podczas panicznego odwrotu. Stąd też rodzice pani Ireny: Antoni Rzemieniecki i Józefa z Wilamowskich ocalili kryjąc się w zaroślach, a jej babcia imieniem Bronisława po prostu w piwnicy na podwórku. Nie miała szczęścia mieszkanka wsi Sobieski Marianna Wilamowska. Z relacji jej córki Heleny Rutkowskiej wynika, że cała rodzina ukryła się w piwnicy stojącej w ogrodzie. Marianna licząca wówczas 42-lata wyszła z piwnicy dosłownie na moment, aby przynieść z domu dzieciom nieco chleba. [...] Kiedy po pewnym czasie strzały ucichły i Sowieci wycofali się, a siedmioosobowa rodzina Wilamowskich wyszła z piwnicy, okazało się, że matka pani Heleny leży zabita na ścieżce prowadzącej z domu do piwnicy. 50-letni Ignacy Dołęgiewicz i jego żona Józefa **otrzymali polecenie od oprawców wspomnianej pacyfikacji, aby wykopali jamę na własnym podwórku. Nad tą jamą zostali rozstrzelani.** Również na terenie swoich zabudowań został zamordowany Antoni Niewodowski. Zginęli także Władysław i Helena Wilamowscy. Wg informacji uzyskanych od sołtysa wsi Sobieski 7 osób spośród jej mieszkańców doznało poważnych zranień podczas opisanej pacyfikacji. [...]

Pacyfikacja wsi Sobieski / Waldemar Monkiewicz // Kurier Poranny (Białystok). – 1990, 30-31.03 – 1.04

Droga śmierci: Siemiatycze – Judzianka

Wjeżdżając od Hajnówki od strony Siemiatycz mijamy zlokalizowany na skraju lasu pomnik – krzyż. Z napisu umieszczonego na tablicy dowiadujemy się, że w tym miejscu **23 czerwca 1941 roku sowieccy żołnierze zamordowali 15 wymienionych z imienia i nazwiska mieszkańców Siemiatycz i okolic. Z masakry uratował się Wiktor Maćkowiak z Sytek, który zbiegł w Milejczycach w trakcie konwojowania, oraz Jan Krasowski z Krasewic, który ranny uciekł z miejsca mordu.**

A co się w tych dniach [około 20 czerwca 1941 r.] działo w okolicach Siemiatycz? **Nieświadomi niczego żołnierze sowieccy bawili się na licznych zabawach. Po garnizonach krążyło objazdowe kino z filmem „Czapajew”, kwitło życie towarzyskie.** Część kadry wyjechała na narady do Brześcia i Wysokiego Litewskiego. Ta beztraska nie udzielała się miejscowej ludności – panował strach i powszechna apatia.

W nocy 20 czerwca do wyznaczonych domów zastukali enkawudziści w asyście miejscowych milicjantów. Według list zaczęli wywoływać domowników, oświadczając im, że podlegają deportacji jako „element antysowiecki” i w przeciągu 30 min mają się spakować i udać we wskazanym kierunku. Formowane kolumny wozów konnych pod eskortą kierowane były na Stację Kolejową Siemiatycze, gdzie wywożonych ładowano do podstawionych bydłych wagonów z zadrutowanymi okienkami. Do dzisiaj uczestnicy tych wydarzeń nie mogą oprzeć się wzruszeniu. Płacz dzieci, lament kobiet, podniesiony głos ojca, komuś wysypały się rzeczy, niektórzy modlą się, ktoś intonuje pieśń „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Dookoła pełno żołnierzy w niebieskich czapkach, karabiny z bagnietami.

W trakcie załadunku na dworzec podjeżdżają dwa samochody. Przybyli enkawudziści z listy wywołują nazwiska wybranych osób, które ładują na samochód i odwożą do miasta. Wystraszone i zdezorientowane rodziny informują, że to tylko formalności i że zabrani szybko powrócą. Po przyjeździe do miasta, zatrzymane „głowy rodzin” osadzone zostają w areszcie, tzw „kozie”. Następnego dnia do aresztowanych dołączono zatrzymanego w Czartajewie Wiktora Maćkowiaka, oraz miejscowego piekarza, Żyda Jaremka. Rodzina W. Maćkowiaka również została wywieziona wspomnianym transportem.

Bez zbytniego zainteresowania władz zatrzymani dotrwali w areszcie do rana niedzieli 23 czerwca. W tym czasie, tj 21 – 22 czerwca w siemiatyckim garnizonie 113 Dyw. Strzel. oraz w 17 Sam. Bat. w pobliskich Bacikach **nieświadomi niczego żołnierze sowieccy odpoczywali po sobotnich zabawach. Sielanka została przerwana o godz. 3.15 w nocy, przygotowaniem artyleryjskim niemieckich dział. Dwadzieścia minut wcześniej nad Bugiem przeleciały niemieckie eskadry bombowe. Operacja „Barbarossa” weszła w fazę realizacji.**

Nastał, jak wspominają mieszkańcy Siemiatycz, „sądny dzień”. Na ulicach pełno biegających bez ładu i składu żołnierzy, nieraz w samej bieliźnie. Spaleniu uległa ul. Czartajewska, rozbite zostało śródmieście z ratuszem. **23 czerwca w południe niemiecki 508 p.p. wkroczył do Siemiatycz i z marszu przystąpił do oczyszczania miasta z sowieckich niedobitków.**

Wcześniej, rankiem tego dnia kilku enkawudzistów z braku kluczy wylamało drzwi aresztu. Osadzonych w nim więźniów wypędzono na ulicę i pognano w kierunku północnym pod eskortą jednego enakawudzisty i dwóch milicjantów.

Nie wszyscy więźniowie wyszli na ulicę. Jan Krasowski, myśląc, że będą ich rozstrzeliwać na miejscu, skrył się pod pryczą. Kiedy to nie nastąpiło dołączył do oddalającej się kolumny. Należy tu przypomnieć, że więźniom kilkakrotnie komunikowano, że zostaną dołączeni do swych rodzin. Dzisiaj wiemy, że te zapewnienia były hipokryzją. I nie dlatego, że **aresztowani zostali za kilka godzin rozstrzelani, bo to, jak się okazało, było samowolą konwojentów, którzy mając świadomość, że każdy aresztowany jest „własnością państwa sowieckiego”, nie chcąc by ta własność wpadła w ręce wroga po prostu zniszczyli ją.** Hipokryzja polegała na tym, że więźniom zamierzano wytoczyć procesy, które z reguły kończyły się wyrokiem skazującym na łagry lub śmierć. Wśród więźniów bowiem byli ludzie, którzy z racji swej pozycji społecznej prowadzili przed wojną aktywne życie, czy to społeczno – polityczne, czy też zawodowe. Byli nauczyciele, przedsiębiorcy, agronom, bogaci gospodarze, komendant siemiatyckiej straży pożarnej, był nawet siemiatycki komunista, który po wkroczeniu Sowietów, skutecznie z tej choroby został wyleczony. Tacy ludzie już z samej definicji uważani byli za „wrogów narodu”. Unikając głównego traktu, nad którym przelatywały niemieckie samoloty, poprzez Baciki, Tołwin, Zabłocie, **kolumna więźniów zdążyła w stronę Hajnówki.**

W Tołwinie zdarzył się incydent, który to Maria Tołwińska niemal nie przypłaciła życiem. Widząc przechodzącą koło jej domu kolumnę, w której rozpoznała swojego szwagra (S. Ekielskiego) i brata (J. Tołwińskiego) wybiegła na drogę. Kolumna zatrzymała się, a Tołwińska zaproponowała dostarczenie posiłku. Z propozycji tej konwojenci skwapliwie skorzystali. Gdy cała grupa posilała się, Maria Tołwińska prosiła o uwolnienie swych bliskich. Gdy błagania stały się w ocenie enkawudzisty zbyt natarczywe, wyjął pistolet grożąc, używając obraźliwych słów, że jeśli natychmiast nie odstąpi to ją zastrzeli. Zrozpaczona kobieta pozostała na środku drogi, żegnając znakiem krzyża oddalającą się kolumnę.

- „Po tym incydencie – tak po latach wspomniał Wiktor Maćkowiak, – oceniłem, że to nie przelewki, trzeba wiać. Tym bardziej, że do kolumn przyłączyli się kolejni konwojenci. Zaproponowałem ucieczkę najpierw Stanisławowi Kosińskiemu. Kiedy ten odmówił, twierdząc, że wierzy, że połączą nas z naszymi rodzinami, a w ogóle taka akcja grozi wystrzelaniem całej kolumny, propozycję powtórzyłem Stanisławowi Ekielskiemu. Kiedy on również odmówił, postanowiłem uciec sam przy najbliższej nadarzającej się okazji”.

Okazja nadarzyła się w Milejczycach. Kiedy kolumna zatrzymała się na rynku, zbiegli się Żydzi, rozpoznając wśród więźniów swego rodaka Jaremka. Traf chciał, że wyszli wtedy też z kościoła po sumie miejscowi wierni. Powstało małe zamieszanie. Moment ten wykorzystał Wiktor Maćkowiak, który rzucił się w tłum. - „Biegłem – wspomina Maćkowiak – a kiedy się zatrzymałem by nabrać tchu poczułem, że coś mi chlupie w butach, myślałem, że jestem ranny. Ale nie, to była co prawda krew, ale z obtartych stóp”.

Po tym zdarzeniu konwój udał się w dalszą drogę. **Okolo godz. 17.00 zatrzymano się we wsi Judzianka (obecnie przedmieście Hajnówki).** – „Po sprawdzeniu czy w Hajnówce nie ma przypadkiem już Niemców, konwojenci zebrałi się na naradę – wspomina Jan Krasowski. – Widać było wśród nich wielkie poruszenie. Nie było wątpliwości – będą rozstrzeliwać. **Pierwszą ósemkę odprowadzają w głąb lasu, nakazują klękać. Ja zacząłem się modlić, strzały, padam na ziemię, nie ruszam się, kątem oka widzę, jak enkawudzista kopnięciem sprawdza, czy ktoś jeszcze żyje**”. **Pozostali na odgłos strzałów próbują uciekać – tych zastrzelono z broni maszynowej.**

Po pewnym czasie Jan Krasowski podniósł się i zobaczył makabryczny widok. Wokół w kałużach krwi, zwłoki towarzyszy niedoli. Stanisław Kosiński, zawisł na krzakach, dając jeszcze oznaki życia. - „Chciałem mu pomóc – kontynuuje Krasowski, - ale w tym momencie wyszedł z zarośli sówiet”. Chwilową konsternację żołnierza wykorzystał Krasowski i rzucił się w krzaki. Po nocy spędzonej na mokradłach, rankiem dotarł do wsi, gdzie udzielono mu pomocy. Rana okazała się niegroźna. Po dwóch dniach gospodarze odwieźli go do szpitala w Hajnówce, w której byli już Niemcy. Trzy dni po masakrze, na polecenie władz niemieckich okoliczna ludność pogrzebała ciała pomordowanych. Cztery miesiące później za zgodą Niemców i przy ich pomocy Maria Tołwińska – krewna zabitych, dokonała ekshumacji. Wydobyte ciała przewieziono do Siemiatycz, gdzie złożone zostały w stodole na posesji jednego z zamordowanych (S. Ekielskiego) przy ul. Słowiczyńskiej. Stamtąd ks. Stanisław Paczkowski dokonał eksportacji do kościoła a następnie na cmentarz parafialny. Ciało zamordowanego w Judziance Żyda Jareмка pochowano w obrządku judaistycznym na siemiatyckich „mogiłkach”.

Autor tekstu: Andrzej W. Olędzki

http://siemiatycze.com/historia_judzianka_1941.htm

INDEKS REPRESJONOWANYCH

Indeks Represjonowanych - program badawczy Ośrodka KARTA, realizowany od 1988 r., w ramach którego prowadzona jest całościowa, imienna dokumentacja losów obywateli polskich prześladowanych w ZSRR w latach 1939-56.

Od 2002 roku program realizowany jest pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej, przy wsparciu Komitetu Badań Naukowych, obecnie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Zgromadzone w Ośrodku KARTA ankiety personalne represjonowanych oraz materiały źródłowe z archiwów polskich i posowieckich zostały skatalogowane i skomputeryzowane. **Tak powstała podstawowa baza danych „Indeksu Represjonowanych”, która liczy obecnie około 843 000 biogramów**; w przypadku osób występujących w kilku źródłach dane się powtarzają, a więc całość dotyczy mniejszej liczby osób. Zgromadzenie takiego materiału pozwoliło na podjęcie całościowych badań weryfikacyjnych i statystycznych.

Całkowicie zweryfikowane informacje o około 157 600 osób opublikowane zostały w 17 tomach (w 24 tematycznych zestawieniach) serii wydawniczej Indeks Represjonowanych. Biogramy w tych tomach zawierają podstawowe dane identyfikujące osobę i opisujące formę represji w ZSRR oraz informacje o źródłach archiwalnych, w których jest to (czasem znacznie szerzej) zapisane.

Ukończone zostały następujące zestawienia:

1. Rozstrzelani w Katyniu (4410 osób)
2. Rozstrzelani w Charkowie (3739)
3. Rozstrzelani w Twerze (6314)
4. Uwięzieni w Borowiczach (5795)
5. Jeńcy w Griazowcu i Suzdału (3640)
6. Aresztowani w rejonie Lwowa i Drohobycza (5822)
7. Uwięzieni w Stalinogorsku (6326)
8. Uwięzieni w Donbasie i pod Saratowem (4782)
9. Jeńcy zmarli i zaginieni (1785)

10. Więźniowie łagrów w rejonie Workuty (4105 – aresztowani 1939-1944)
11. Więźniowie łagrów w rejonie Workuty (5690 – aresztowani po 4 stycznia 1944)
12. Jeńcy w Juży (9567)
13. Jeńcy obozu lwowskiego (12 002)
14. Uwięzieni w Ostaszkowie i Riazaniu (4307)
15. Aresztowani na „Zachodniej Białorusi” (4669)
16. Deportowani w obwodzie archangielskim (9320 – wywiezieni z obwodu białostockiego)
17. Deportowani w obwodzie archangielskim (8559 – wywiezieni z obwodu baranowickiego i wilejskiego)
18. Deportowani w obwodzie archangielskim (10 344 – wywiezieni z obwodu lwowskiego)
19. Internowani na Uralu (3940)
20. Deportowani w obwodzie wołogodzkiem (14 226)
21. Deportowani w obwodzie archangielskim (6672 – wywiezieni z obwodu brzeskiego)
22. Deportowani w obwodzie archangielskim (6730 – wywiezieni z obwodu pińskiego)
23. Deportowani w obwodzie archangielskim (7004 – wywiezieni z obwodu wołyńskiego)
24. Deportowani w obwodzie archangielskim (7680 – wywiezieni z obwodów rówieńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i drohobyckiego oraz bez ustalonego obwodu wywózki)

Skuteczność programu możliwa jest przede wszystkim dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Memoriał Rosji i innymi środowiskami w kraju i za granicą. W 2002 roku wyniki programu zostały opublikowane w raporcie „Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich” (http://www.indeks.karta.org.pl/represje_sowieckie_1.html), podsumowującym aktualny stan wiedzy o skali prześladowań wobec Polaków i obywateli polskich innych narodowości w ZSRR w latach 1939-56.

W bazie danych Internetowego Centrum „Indeksu Represjonowanych” znajdują się informacje ze zweryfikowanych i opublikowanych 24 zestawień. Ponadto w Internetowym Centrum można znaleźć informacje o osobach z dwóch pierwotnych zestawień - tzw. listy ukraińskiej oraz wykazu spraw prowadzonych przez organa NKWD Zachodniej Ukrainy i Białorusi, będącego wiarygodnym spisem osób, które aresztowano i przeciw którym wszczęto śledztwo podczas okupacji sowieckiej 1939-41. **W sumie dane te opisują los ponad 235 600 osób, czyli około 41% wszystkich represjonowanych.**

Kolejne zestawienia będą dotyczyły osób deportowanych w 1940 roku do obwodu mołotowskiego oraz do Komi ASRR.

Źródło: <http://www.indeks.karta.org.pl/>

INDEKS REPRESJONOWANYCH

tom IX

Aresztowani na „Zachodniej Białorusi”

Allahbryntowy wykaz 4100 Polaków i obywateli polskich
innych narodowości aresztowanych
na „Zachodniej Białorusi” w latach 1939-1941



W latach 1995 – 2007

**Ośrodek KARTA wydał 17 tomów (w 24 woluminach)
które liczą łącznie ponad 11.500 stron.**

REPRESJE 1939-41

Aresztowani na Kresach Wschodnich

Aresztowania dokonywane były na podstawie informacji pozostających w dyspozycji sowieckiego aparatu bezpieczeństwa już przed wojną i pozyskanych w toku okupacji (w tym z przejętych archiwów polskich urzędów i instytucji oraz od miejscowych informatorów i denuncjatorów). Nie ulega wątpliwości, iż szczególnie gorliwie sowiecki aparat bezpieczeństwa interesował się ludźmi związanymi z przedwojennymi strukturami państwa polskiego, działaczami społecznymi i politycznymi, osobami znanymi i cenionymi w swoich środowiskach. Chodziło nie tylko o pozbawienie wolności, a niekiedy o fizyczną likwidację konkretnych osób uznawanych za przeciwników władzy sowieckiej, mogących odegrać rolę organizatorów i liderów oporu społecznego, ale także o zastraszenie i psychiczne złamanie całego społeczeństwa. W zależności od zgromadzonych materiałów obciążających bądź okoliczności zatrzymania, aresztowanym stawiano zarzuty przede wszystkim z artykułu 58 kodeksu karnego RFSRR: zdrady i zbrojnej walki przeciw ZSRR, szpiegostwa, dywersji, propagandy antysowieckiej, działalności kontrewolucyjnej (także w przeszłości). Najliczniejszą grupą wśród aresztowanych były jednak osoby oskarżane o nielegalne przekroczenie granicy bądź usiłowanie tego czynu.

Określenie liczby obywateli polskich aresztowanych przez władze sowieckie w latach 1939-41 stanowi ciągle trudny problem, z uwagi na charakter informacji pozostających w dyspozycji historyków. Autorzy dawniejszych opracowań, korzystający jedynie ze źródeł polskich, wskazywali na masowy charakter tej formy represji i na grupy społeczne szczególnie intensywnie jej poddawane: działacze polityczni i społeczni, pracownicy aparatu państwowego i samorządowego, posiadacze większych majątków i przedsiębiorstw. Rzadko natomiast kusili się o oszacowanie liczby aresztowanych, niekiedy tylko wskazując na liczbę 250-300 tysięcy, a nawet 440 tysięcy osób. Sytuacja uległa zmianie, gdy badacze uzyskali dostęp do archiwaliów posowieckich. Efektem wykorzystania źródeł wytworzonych przez rozmaite ogniwa aparatu sowieckiego stało się obniżenie szacowanej liczby aresztowanych do 90-100 tysięcy, jakkolwiek pojawiły się też obliczenia wskazujące na co najmniej 130 tysięcy aresztowanych.

Wedle poznanej dotąd dokumentacji sowieckiej, od września 1939 do maja 1941 na tzw. Zachodniej Białorusi aresztowano około 43 tysięcy osób, a na tzw. Zachodniej Ukrainie około 65 tysięcy osób, łącznie zatem około 108 tysięcy. Niestety, nie wiadomo dotąd, jaka była dokładna liczba obywateli polskich aresztowanych na Litwie w okresie sowieckiego panowania. Według opracowania Wandy Roman, liczba obywateli polskich, którym założono w tym czasie w Litewskiej SRR sprawy śledcze, wyniosła ponad 1200, ale liczba aresztowanych musiała być większa. **Ocenia się na tej podstawie, że w sumie liczba obywateli polskich aresztowanych na całych Kresach mogła wynieść około 110 tysięcy.**

Podstawowym instrumentem weryfikacji tych ustaleń może być rekonstruowanie imiennych list obywateli polskich aresztowanych przez władze sowieckie. W wyniku tego rodzaju prac prowadzonych w "Indeksie Represjonowanych", ustalono i zweryfikowano na podstawie kwerendy źródłowej wykazy 5822 obywateli polskich aresztowanych w tym okresie w rejonie Lwowa i Drohobycza oraz 4105 więźniów łagrów Workuty. Listę osób skazanych w obwodzie wilejskim ogłosili Władimir Adamuszko i Natalia Iwanowa. Kontynuacja tego rodzaju działań powinna pozwolić na weryfikację sumarycznych danych sowieckich odnoszących się do liczby aresztowanych na terenie całych Kresów Wschodnich, a także uzyskanie szerszego zestawu informacji o dalszych losach aresztowanych, w tym o wysokości wyroków i miejscu odbywania kary.

Z podanej przez rosyjskich badaczy dokładnej liczby 107 140 osób aresztowanych przez terenowe zarządy NKWD (UNKWD) zachodnich obwodów USRR i BSRR oraz kolejowe organa NKWD (czyli bez stosunkowo niewielkiej liczby osób aresztowanych przez kontrwywiad wojskowy), najliczniejszą grupę stanowili oskarżeni o nielegalne przekroczenie granicy - 43 464, przy czym 32 585 osób z tej grupy aresztowano na tzw. Zachodniej Ukrainie. Następne co do liczebności grupy stanowili oskarżeni o przynależność do organizacji kontrewolucyjnych (18 924) oraz o agitację kontrewolucyjną (5815).

W stosunku do 38 927 aresztowanych w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR zapadły wyroki organów sądowych bądź OSO (Osobogo sowieszczanija), przy czym 24 042 osoby skazano na wyroki pozbawienia wolności do 5 lat, 11 582 - 5-10 lat, 75 - powyżej 10 lat, a **1208 na karę śmierci.**

7305 osób przetrzymywanych w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi zostało wiosną 1940 bez wyroku sądowego rozstrzelanych na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940.

Wiemy, iż spośród nich 3435 osób z więzień ukraińskich wymordowano na terenie Ukraińskiej SRR, zaś 3870 z więzień białoruskich - na terenie Białoruskiej SRR. Tzw. lista ukraińska przekazana została Polsce przez ukraińską Prokuraturę Generalną i opublikowana. Natomiast tzw. listy białoruskiej nadal - mimo licznych monitów ze strony polskiej - "nie odnaleziono".

Według stanu na 10 czerwca 1941, w więzieniach zlokalizowanych na tzw. Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi znajdowało się odpowiednio 20 547 i 16 375 osób, a więc łącznie 36 922 więźniów, z których oczywiście nie wszyscy, ale zapewne przytłaczająca większość, to obywatele II Rzeczypospolitej.

Dane dotyczące aresztowań i wyroków z pewnością nie są kompletne, bowiem obejmują jedynie aresztowanych i skazanych na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, nie uwzględniają natomiast wyroków i decyzji zapadłych w stosunku do obywateli polskich we wschodnich obwodach USRR i BSRR oraz w ogóle poza tymi republikami. **W czerwcu-lipcu 1941 w związku z ofensywą niemiecką z więzień kresowych zostało zwolnionych, pozostało tam (i dostało się w ręce niemieckie) bądź zbiegło około 18,5 tysiąca więźniów (nie wszyscy zapewne byli obywatelami polskimi). W toku akcji ewakuacyjnej zamordowano około 10 tysięcy osób.**

Z meldunku Berii dla Stalina z 1 sierpnia 1941 wynika, iż łącznie w więzieniach i obozach na terenie ZSRR znajdowało się wówczas 46 594 obywateli polskich, z tego skazanych już na pobyt w obozach 28 236, a pozostających w śledztwie 18 358.

Według oświadczenia Andrieja Wyszynskiego z 14 października 1941, skazanych i znajdujących się w toku śledztwa obywateli polskich było w ZSRR zdecydowanie więcej – **71.481.**

Z innych źródeł wynika, że na skutek "amnestii" z 12 sierpnia 1941 z obozów i więzień zwolniono ponad 76 tysięcy obywateli polskich, a nie objęła ona wszystkich uwięzionych, zwłaszcza spośród przedstawicieli mniejszości narodowych.

Obecnie trudno dokładnie określić liczbę obywateli polskich, którzy w latach 1939-41 w następstwie aresztowania trafili do obozów pracy. Dawniejsze oceny mówiące o 250 tysiącach czy nawet 450 tysiącach nie dają się utrzymać w świetle obecnej wiedzy o skali represji na terenie okupacji sowieckiej. **Prawdopodobna wydaje się ocena, iż dotyczyło to nie więcej niż 40 tysięcy osób.**

Także w tym zakresie ważną rolę odgrywa gromadzenie danych osobowych, pozwalających sporządzić zestawienia obywateli polskich więzionych w poszczególnych systemach obozowych i obozach. Tego rodzaju zestawienie - obejmujące 4105 osób, spośród których 3866 zostało aresztowanych w latach 1939-41 (do 12 sierpnia 1941) - w odniesieniu do obozów zlokalizowanych w rejonie Workuty zostało opracowane na podstawie kartotek obozowych i opublikowane w ramach Indeksu Represjonowanych.

Nie wiadomo też, jak wysokie były straty wśród pochodzących z Polski więźniów. W całym systemie obozowym ZSRR roczna śmiertelność w 1940 roku wyniosła 3,74 procent. Mechaniczne przeniesienie tego wskaźnika na obywateli polskich dawałoby nie więcej niż 1,5 tysiąca zmarłych. Ponieważ jednak wskaźnik ten odnosi się do całego Gułagu, a warunki egzystencji w poszczególnych obozach różniły się, przeto i śmiertelność w nich była różna i nie można wykluczyć, że straty wśród obywateli polskich były wyższe niż przeciętne. Próba ustalenia ich wielkości, przynajmniej dla wybranych obozów, w których znajdowało się szczególnie wielu obywateli polskich, powinna być pilnym zadaniem badawczym. [...]

Represje 1939-41 : aresztowani na Kresach Wschodnich / Ośrodek KARTA. Centrum Informacji o obywatelach polskich represjonowanych w ZSRR. - (Indeks Represjonowanych)

http://www.indeks.karta.org.pl/represje_sowieckie_4.html

REPRESJE 1939-41

Jeńcy wojenni

Ustalenie liczby polskich jeńców wojennych, którzy po 17 września 1939 trafili do sowieckiej niewoli, nadal przedstawia problem, mimo stosunkowo szerokiego dostępu do dokumentacji posowieckiej (wojskowej i NKWD-owskiej). Najbardziej prawdopodobna wydaje się liczba 240 tysięcy (w tym około 10 tysięcy oficerów), z których co najmniej 125 tysięcy - po rozporządzeniu z 19 września 1939 - zostało przekazanych przez Armię Czerwoną wojskom NKWD w tzw. punktach zbornych. Jeńcy ci znaleźli się w sieci obozów, która ostatecznie ukształtowała się w początkach października 1939. W generalnym szacunku liczby jeńców w obozach należy przyjąć wyjściowy pułap minimum 125 tysięcy (przy czym nie wliczono tu osób zatrzymanych na krótko oraz rozstrzelanych przez Armię Czerwoną, których liczba jest niemożliwa do oszacowania). Oparte na dokumentacji posowieckiej ustalenia nie są respektowane przez wiele środowisk, głównie kombatanckich, i rodziny byłych jeńców. Ich emocjonalny stosunek do sprawy powoduje, iż skłonni są nadal podtrzymywać zawyżone, mało precyzyjne szacunki, wprowadzone do historiografii przed 1990 rokiem, a więc bez uwzględnienia dokumentacji sowieckiej. Postawę taką w wypadku osób zaangażowanych emocjonalnie można zrozumieć, niestety, podobnie zachowuje się część historyków, odrzucających najnowsze ustalenia.

Problematyka polskich jeńców wojennych w sowieckich obozach specjalnych i - w mniejszym stopniu - w obozach pracy jest tematem obszernej publikacji źródłowej, której kolejne tomy zawierają także (w formie wstępów) szczegółowe monograficzne jej ujęcie, opracowane na najszerzej możliwej podstawie źródłowej. Dlatego też tutaj znajdują się jedynie informacje niezbędne dla dokonania generalnego bilansu tej kategorii represji.

Z liczby jeńców przekazanych organom NKWD przez armię, w okresie od 7 do 18 października 1939 zwolniono około 42 400 szeregowców i podoficerów, mieszkańców anektowanych ziem II Rzeczypospolitej, określanych jako Zachodnia Białoruś i Zachodnia Ukraina. 11 października szef NKWD ZSRR Ławrientij Beria wystąpił z propozycją podjęcia negocjacji w sprawie przekazania Niemcom tych jeńców, którzy pochodzili z terenów II Rzeczypospolitej zagarniętych przez Trzecią Rzeszę. W rezultacie między 24 października a 23 listopada 1939 przekazano Niemcom 42 492 osoby. W analogicznej akcji ze strony niemieckiej, do ZSRR przekazano przetrzymywanych w obozach niemieckich 13 757 jeńców wojennych, z których tylko oficerów i policjantów odesłano do obozów NKWD, pozostałych zaś zwolniono. Szczegółowych danych co do liczby osób odesłanych do obozów jak dotąd nie ujawniono. Po uwzględnieniu tych akcji, generalny bilans represjonowanych - jeńców przetrzymywanych w obozach sowieckich - kształtował się na poziomie 40 tysięcy osób.

W liczbie tej nie mieści się około tysiąca kadrowych oficerów Wojska Polskiego, aresztowanych na przełomie 1939 i 1940 roku na podstawie rozkazu szefa NKWD Ławrientija Berii, którzy trafili do więzień tzw. Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej, a więc nie mieli statusu jeńca wojennego. Prawdopodobnie w przytłaczającej większości znaleźli się oni pośród 7305 więźniów zamordowanych podobnie jak jeńcy wojenni z trzech obozów specjalnych na podstawie ludobójczej decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940. Początkowo na obóz dla oficerów wyznaczono Starobielsk, a dla policjantów, służby więziennej, żandarmów i pracowników wywiadu - Ostaszków. Jeńców, których zamierzano przekazać Trzeciej Rzeszy gromadzono w Putywlu i Kozielsku. Obóz starobielski okazał się jednak zdecydowanie za mały w stosunku do potrzeb. System obozów specjalnych ukształtował się ostatecznie w początkach listopada 1939, po dodatkowym wyznaczeniu Kozielska na obóz oficerski i zakończeniu przemieszczeń międzyobozowych. Do marca 1940 liczba przetrzymywanych w obozach jenieckich podlegała jednak cały czas niewielkim zmianom. Spowodowane były one przybywaniem dodatkowych jeńców z obozów pracy, zidentyfikowanych tam podczas kolejnych kontroli jako oficerowie bądź policjanci, a także kierowaniem jeńców do szpitali, więzień, bądź wywożeniem z obozów "w nieznanym kierunku" (na ogół do Moskwy) oraz zgonami.

W momencie przystąpienia do wykonania ludobójczej decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940, stan obozów specjalnych wyniósł 14 736 osób.

Według najczęściej przywoływanych przez historyków danych, w Katyniu zamordowano 4421 osób z obozu kozielskiego, w Charkowie - 3820 osób z obozu starobielskiego, w Twerze - 6311 osób z obozu ostaszowskiego.

Zarazem wiemy na pewno, iż z zagłady trzech obozów specjalnych ocalało 395 osób. Niedokładność bilansu wynosi więc 211 osób. Ówczesny zbiorczy dokument sprawozdawczy Zarządu ds. Jeńców Wojennych (z trzeciej dekady maja 1940) wymienia inne liczby, zapewne bliższe prawdy.

Zgodnie z nim, do obwodowych Zarządów NKWD w celu wymordowania przekazano: do Twery - 6287 jeńców z Ostaszkowa, do Smoleńska - 4404 jeńców z Kozielska, do Charkowa - 3896 jeńców ze Starobielska; w sumie z trzech obozów specjalnych: 14 587 osób.

Tak więc w tym drugim bilansie brakuje jeszcze więcej osób. Należy uznać, iż są to jeńcy, którzy nie byli "na stanie" obozów w czasie akcji ich "rozładowywania", lecz w szpitalach miejskich, a także ci, których w marcu i kwietniu 1940 rozpoznano jako oficerów bądź policjantów w obozach pracy i dołączono do transportów śmierci. **W wyniku prac weryfikacyjnych "Indeksu" ustalono następujące liczby rozstrzelanych: w Katyniu - 4410, Charkowie - 3739, Twerze - 6314.** Spośród zatrzymanych szeregowców i podoficerów - mieszkańców anektowanych ziem II Rzeczypospolitej, określanych jako Zachodnia Białoruś i Zachodnia Ukraina - nie wszystkich wypuszczono. Władze sowieckie postanowiły zatrzymać około 25 tysięcy jeńców tej kategorii (rozkaz Berii z 25 września 1939) z przeznaczeniem do wykorzystania ich w systemie obozów Budowy NKWD nr 1, popularnie zwanej obozem rówieńskim (od grudnia 1940 noszącym nazwę obozu lwowskiego). **Ostatecznie na Budowę NKWD nr 1 trafiło około 15 500 jeńców; 8500 osób z pierwotnie przeznaczonych na tę budowę znalazło się w innych obozach. Obóz rówieński (od grudnia 1940: lwowski) - największy z jenieckich obozów pracy - był to system około 20 punktów obozowych, zlokalizowanych wzdłuż budowanej w forsownym tempie strategicznej drogi łączącej Nowogród Wołyński, poprzez Równe i Dubno, ze Lwowem.** Podzielona na sześć odcinków budowa była realizowana w znacznym stopniu przez polskich jeńców wojennych, którzy stanowili ponad 60 procent pracujących tu robotników przymusowych.

Według stanu na grudzień 1939, w systemie obozowym Budowy NKWD nr 1 pracowało 14 211 polskich jeńców wojennych, głównie szeregowców (12 482) i podoficerów (1364) Wojska Polskiego, zaś wiosną 1940 - 12 600 osób, w której to liczbie do 80 procent stanowili Polacy. Rozległość budowy, wielość punktów koncentracji, specyficzny reżim obozowy (część jeńców pracowała praktycznie bez dozoru) powodowały, iż z obozu rówieńskiego było najwięcej udanych ucieczek. Wiązało się to również ze świadomie wprowadzonym przez jego komendanta Ignata Fiediułowa złagodnym rygiem. Tylko do stycznia 1940 zbiegło z obozu rówieńskiego 1073 jeńców; w następnych miesiącach jeszcze kilkuset.

Budowa NKWD nr 1 funkcjonowała do czerwca 1941 - momentu agresji niemieckiej. **Gdy w ekstremalnych dla jeńców warunkach likwidowano cały obóz, jego stan wynosił 14 101 jeńców wojennych;** prawdopodobnie odsetek Polaków pozostał na poprzednim poziomie - 80 procent, a więc około 11 tysięcy. W trakcie ewakuacji do Starobielska straty obozu lwowskiego wyniosły według różnych szacunków od 1834 do 1968 jeńców (w "Indeksie" ustalono 1328 osób); w liczbie tej mieścili się zamordowani w drodze przez konwojentów, zabici oraz ciężko ranni w trakcie bombardowań i pozostawieni po drodze, jak też nieliczni uciekinierzy.

Znaczną grupę polskich jeńców wojennych, szacowaną na 13 700 osób, postanowiono skierować (na podstawie umowy między NKWD a Ludowym Komisariatem Metalurgii Żelaza) do kopalń żelaza i wapienia na Ukrainie, wchodzących w skład Zjednoczenia "Nikopol-Marganiec". Ostatecznie przekazano tam mniej jeńców, zapewne około 10 300 osób (6800 do obozu krzyworoskiego, około 1900 do obozu jeleno-karakubskiego i około 1600 do obozu zaporoskiego). W tej liczbie mieści się wyżej wspomniane 8500 jeńców pierwotnie przeznaczonych na Budowę NKWD nr 1. **W sumie jesienią 1939 w jenieckich obozach pracy znalazło się około 26 tysięcy obywateli polskich.**

Jeńcy w sowieckich obozach pracy niezależnie od swoich kwalifikacji pracowali niemal wyłącznie na stanowiskach robotniczych. Brak wstępnej kwalifikacji powodował, iż do obozów tych trafiło wiele osób nie przygotowanych do ciężkiej pracy fizycznej, zaawansowanych wiekiem, chorych, a nawet inwalidów. Nie zapewniono im niezbędnej odzieży roboczej, mieszkali w źle ogrzewanych pomieszczeniach, brakowało pościeli, odzwyczajanie dalece odbiegało od i tak niskich norm. Wysoka

wypadkowość, głód i chłód, powszechne niewypłacanie jeńcom zagwarantowanych urzędowo wynagrodzeń... powodowały, iż w obozach pracy na Ukrainie - jak nigdzie indziej - dochodziło do częstych buntów głodowych i grupowego niewychodzenia do pracy.

W maju 1940 jeńcy z obozów pracy podległych narkomatomu metalurgii żelaza (w sumie około 8 tysięcy osób) zostali przewiezieni do systemu łagrowego Północnego Obozu Kolejowego - Siewżeldorłagu. Pozostali, na ogół najlepsi pracownicy, przekazani zostali do innych obozów pracy na terenie Ukrainy (np. na Budowę NKWD nr 1); część chorych i inwalidów pozostawiono w szpitalach bądź zwolniono. System obozowy Siewżeldorłag zlokalizowany był w dorzeczu Peczory, w południowo-wschodniej części obwodu archangielskiego i sąsiednich terenach Komi ASRR. W maju 1940 w tworzących go obozach znalazło się łącznie około 8 tysięcy polskich jeńców wojennych. W wyjątkowo trudnym, kompletnie nie przygotowanym terenie jeńcy podjęli budowę linii kolejowej. Wyniszczająca praca (roboty leśne, ziemne i kamieniarskie), ciężkie warunki klimatyczne, uzależnianie racji żywnościowych od wykonania zawyżonych norm - wszystko to powodowało masowe zachorowania i narastającą śmiertelność.

Inną drogę przeszli Polacy internowani w republikach bałtyckich. W czerwcu 1940 obalone zostały konstytucyjne władze tych republik. W sowieckiej polityce wobec tzw. kwestii polskiej powstał problem przyszłości funkcjonujących dotąd na terytoriach Litwy i Łotwy obozów dla internowanych obywateli polskich, głównie wojskowych i policjantów. **6 lipca 1940 Beria podpisał rozkaz nr 00806 O przeniesieniu internowanych na Litwie wojskowych i policjantów byłego państwa polskiego do obozów NKWD ZSRR dla jeńców wojennych, zaś miesiąc później, 15 sierpnia - rozkaz nr 001011 O przewozie internowanych na Łotwie wojskowych i policjantów był[ego] państwa polskiego do obozów NKWD ZSRR dla internowanych. [...]**

Wiosną 1941, na mocy rozkazu Berii z 8 kwietnia 1941, internowani z obozów kozielskiego i juchnowskiego zostali wywiezieni za krąg polarny - do obozu pracy Ponoj w obwodzie murmańskim. Z obozu juchnowskiego wysłano tam 2495 osób, a z kozielskiego - 1428.34 W skrajnych warunkach dalekiej Północy znalazło się i przebywało przez kilka miesięcy (do lipca 1941) bez mała 4000 polskich internowanych.

12 sierpnia 1941 Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret o "amnestii". Przewidywał on zwolnienie jeńców wojennych, internowanych, więźniów z więzień i poprawczych kolonii pracy, osób, przeciwko którym prowadzone było śledztwo, zesłanych osadników wojskowych, leśników oraz członków rodzin osób represjonowanych i wysiedlonych. Według danych NKWD ZSRR, w obozach, więzieniach i na zesłaniu w tym momencie znajdowało się:

- 1. Byłych jeńców wojennych - 26 160.**
- 2. Osadników [wojskowych] i leśników - 132 463.**
- 3. Osądzonych i znajdujących się w trakcie śledztwa - 46 597.**
- 4. Zbiegów i rodzin [osób] represjonowanych - 176 000.**

W sumie 381 220 byłych obywateli polskich.

23 sierpnia 1941 komisje rekrutacyjne, działające na podstawie Umowy wojskowej z 14 sierpnia 1941, rozpoczęły pracę w obozach w Griazowcu, Suzdalu, Juży (Talicach) i Starobielsku.

Do 12 września w szeregach Armii Polskiej w ZSRR przyjęto 24 828 jeńców wojennych i internowanych. 273 osoby narodowości niemieckiej zostały przez komisje odrzucone; 252 osoby odmówiły wstąpienia do Armii; 234 Polaków uznano za nie kwalifikujących się do wojska z uwagi na zły stan zdrowia, 3 odrzucono z powodu ciężących na nich wyroków sądowych. W początkach września zdecydowana większość zmobilizowanych odesłana została do ośrodków formowania Armii Polskiej w miejscowościach Buzułuk, Tockoje i Tatiszczewo. **Ogółem zmobilizowano 25 115 jeńców wojennych i internowanych, w tym 960 oficerów.**

W "Indeksie Represjonowanych" za punkt odniesienia przy weryfikacji przyjęto ostatni obóz, w którym przebywali jeńcy po "amnestii" w sierpniu 1941.

Są to obozy:

- w Griazowcu, gdzie przebywali jeńcy, którzy ocalili z zagłady trzech obozów specjalnych oraz jeńcy internowani na Litwie i Łotwie, przetrzymywani wcześniej w Kozielsku i Juchnowie (1673 osoby);
- w Suzdalu, gdzie trafili jeńcy początkowo internowani w państwach nadbałtyckich, od lata 1940 przetrzymywani w Kozielsku i Juchnowie, a następnie skierowani do obozu Ponoj (1967 jeńców);
- w Juży, gdzie skoncentrowano jeńców, którzy po pobycie w obozach pracy w Zagłębiu Donieckim

zostali skierowani do Siewżeldorłagu oraz internowanych z Litwy i Łotwy, którzy przebywali w Kozielsku i Juchnowie, a następnie w obozie Ponoj (łącznie 9567 osób); oraz - w Starobielsku, gdzie zgromadzono jeńców ewakuowanych po napaści Niemiec na ZSRR z obozu lwowskiego (12 002 jeńców).

W czterech tomach wydanych w serii Indeks Represjonowanych figuruje łącznie 26 994 jeńców z wymienionych obozów, w tym 457 zmarłych we wszystkich obozach jenieckich NKWD w latach 1939-41 oraz 1328 zaginionych w czasie ewakuacji obozu lwowskiego.

Represje 1939-41 : jeńcy wojenni / Ośrodek KARTA. Centrum Informacji o obywatelach polskich represjonowanych w ZSRR. (Indeks Represjonowanych)

http://www.indeks.karta.org.pl/represje_sowieckie_3.html

REPRESJE 1939-41

Deportowani

Przymusowe przesiedlenia obywateli polskich były najbardziej masową formą represji stosowanych przez władze sowieckie w latach 1940-41 na okupowanych ziemiach II Rzeczypospolitej. **W tym okresie miały miejsce cztery wielkie operacje deportacyjne: w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 oraz w maju-czerwcu 1941.** Liczba objętych nimi obywateli polskich przez długie lata określana była na podstawie materiałów cywilnych i wojskowych agend rządu polskiego z lat II wojny światowej. Zawarte tam informacje miały w przeważającej mierze charakter szacunkowy, a tylko w ograniczonym zakresie wynikały z materialnych ustaleń polskich placówek w ZSRR z lat 1941-42.

Na tej podstawie ogólną liczbę deportowanych obywateli polskich określano na 960-1270 tysięcy. W odniesieniu do kolejnych deportacji najczęściej pojawiały się liczby: 220-250 tysięcy (luty 1940), 300-320 tysięcy (kwiecień 1940), 240-400 tysięcy (czerwiec 1940) oraz 200-300 tysięcy (czerwiec 1941). Jeszcze w 1990 roku pojawiło się w polskiej historiografii wyliczenie mówiące o 1230 tysiącach ofiar deportacji (250 tysięcy w lutym, 300 tysięcy w kwietniu, 400 tysięcy w czerwcu 1940 i 280 tysięcy w czerwcu 1941).

Całkowicie nową sytuację stworzyło udostępnienie dokumentacji sowieckiej. Do zawartych tam danych liczbowych część polskich historyków odniosła się z nieufnością, bądź je zignorowała jako niewiarygodne, niepełne lub wręcz zafalszowane. Stopniowo wszakże większość badaczy skłania się ku ich uwzględnieniu, przy koniecznej weryfikacji i uzupełnianiu ich poprzez dalsze poszukiwania źródłowe i krytyczne analizy porównawcze. Podstawę sowieckiej bazy źródłowej stanowią zespoły akt wojsk konwojowych NKWD oraz Wydziału Osiedleń Roboczych i Specjalnych GULAG NKWD, raporty i zestawienia trafiające do Józefa Stalina, Ławrientija Berii i innych dygnitarzy sowieckich, a także - choć w mniejszym zakresie - materiały WKP(b) i administracji sowieckiej. [...]

Pierwszą masową deportację przeprowadzono 10 lutego 1940, na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z początków grudnia 1939. Była ona szczegółowo zaplanowana, osoby przewidziane do deportacji ujęte były w spisy określające liczbę deportowanych w poszczególnych obwodach i odcinkach, ze wskazaniem stacji załadowniczych dla określonej liczby gospodarstw i osób. Ofiarami tej deportacji byli głównie osadnicy wojskowi i cywilni koloniści oraz pracownicy służby leśnej z rodzinami. **Z dokumentów różnych ogniw NKWD wynika, iż deportowano wówczas 139-141 tysięcy osób, z tego 88-89 tysięcy z tzw. Zachodniej Ukrainy oraz około 51 tysięcy z tzw. Zachodniej Białorusi. Polacy stanowili 81,7 procent, Ukraińcy 8,8 procent, Białorusini 8,1 procent.** Deportowanych rozsiedlono w siedemnastu obwodach, krajach i republikach autonomicznych Rosyjskiej FSRR oraz w Kazachstanie. Największe skupiska przesiedlonych w lutym 1940 znajdowały się w obwodzie archangielskim, w Kraju Krasnojarskim, w obwodzie swierdłowskim i irkuckim, w Komi ASRR oraz w obwodzie mołotowskim.

Wśród wysiedlonych (według stanu na 1 kwietnia 1941) było 27,7 procent mężczyzn (powyżej 16 roku życia), 28,7 procent kobiet, 8,6 procent dzieci w wieku 14-16 lat i 35 procent dzieci do 14 lat. Praktykowana w ZSRR zasada zbiorowej odpowiedzialności zadecydowała o **deportacji rodzin osób wcześniej aresztowanych przez NKWD oraz rodzin jeńców przetrzymywanych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.**

2 marca 1940 stosowne decyzje zostały podjęte przez Biuro Polityczne KC WKP(b) i Radę Komisarzy Ludowych ZSRR, samą **operację rozpoczęto 13 kwietnia**. Do Kazachskiej SRR zostało przesiedlonych około 61 tysięcy (60 667, a według innych danych 61 092) osób.

Deportowanych rozsielono w obwodach: aktiubińskim, akmołińskim, kustanajskim, pawłodarskim, północnokazachstańskim i semipałatyńskim. **Okolo 58 procent wysiedlonych skierowano do kolchozów, 28 procent do sowchozów, pozostałych umieszczono w osiedlach robotniczych różnych przedsiębiorstw przemysłowych.** W stepy Kazachstanu rzucone zostały przeważnie kobiety, dzieci oraz osoby w podeszłym wieku, pochodzące z miast, nie przygotowane do ciężkiej pracy w gospodarstwach rolnych, do życia w prymitywnych warunkach, w surowym klimacie. Oprócz dominujących liczebnie Polaków, deportowano w kwietniu również Żydów, Ukraińców i Białorusinów, jednak szczegółowe dane na temat składu narodowościowego tej grupy nie zostały dotąd ujawnione.

Również 2 marca 1940 przyjęto postanowienie o wysiedleniu uchodźców pochodzących z Polski centralnej i zachodniej, tzw. bieżenców. Operacja ta została ostatecznie przeprowadzona dopiero w czerwcu. Ze spisów eszelonowych wynika, że wysiedlono 75 267 osób, w tym 51 503 z tzw. Zachodniej Ukrainy i 23 764 z tzw. Zachodniej Białorusi.

Według informacji podanych przez władze NKWD BSRR i USRR, deportowano 22 879 osób z BSRR i 57 774 z USRR, a więc łącznie 80 653 osoby.

Także dane dotyczące późniejszego stanu liczebnego kontyngentu bieżenców nie są w pełni spójne. Zgodnie z danymi NKWD, rozsielono 78-79 tysięcy osób, w listopadzie 1940 na specjalnym osiedleniu znajdować się miało 76 347 bieżenców,

1 stycznia 1941 - 77 920,

1 kwietnia 1941 - 76 068,

a w sierpniu 1941 - 78 339.

Byli oni osiedleni w czternastu obwodach, krajach i republikach autonomicznych Rosyjskiej FSRR. Największe skupiska w części europejskiej ZSRR znajdowały się w obwodzie archangielskim i w Komi ASRR, a także w Maryjskiej ASRR oraz obwodzie wołogodzki i mołotowski. Liczne grupy skierowano na Syberię, do obwodów: swierdłowski, omski, irkucki, nowosybirski i czelabiński, do Kraju Ałtajskiego i Krasnojarskiego oraz do Jakuckiej ASRR.

Wśród bieżenców było 84,6 procent Żydów, 11 procent Polaków, 2,3 procent Ukraińców, 0,2 procent Białorusinów.

Według danych z 1 kwietnia 1941 było wśród nich 29 437 mężczyzn i 26 459 kobiet, zaś liczba zesłanych dzieci była stosunkowo niewielka i wynosiła 20 172.

Do kolejnej masowej deportacji doszło późną wiosną 1941 roku. 14 maja KC WKP(b) i Rada Komisarzy Ludowych ZSRR wspólnie podjęły uchwałę o **przeprowadzeniu akcji swoistego "oczyszczenia" obszarów inkorporowanych do Związku Radzieckiego w latach 1939-40.** W myśl dyrektyw NKWD deportacji podlegali wówczas: "aktywni członkowie organizacji kontrrewolucyjnych i członkowie ich rodzin, byli żandarmi, strażnicy, kadra kierownicza policji, więziennictwa oraz szeregowi policjanci i strażnicy więzienni przy stwierdzeniu materiałów kompromitujących, byli wielcy obszarnicy, handlowcy [...], byli wielcy fabrykanci [...] i wysocy urzędnicy byłych rządów burżuazyjnych wraz z członkami rodzin, byli oficerowie, wobec których są materiały kompromitujące, członkowie rodzin uczestników organizacji kontrrewolucyjnych, skazanych na karę śmierci oraz ukrywających się i zakonspirowanych, osoby przybyłe w ramach repatriacji z Niemiec oraz osoby, które wyjeżdżały [...] do Niemiec przy stwierdzeniu materiałów kompromitujących, uchodźcy z byłej Polski, którzy odmówili przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, elementy kryminalne nadal uprawiające przestępczy proceder oraz prostytutki zarejestrowane w policji, uprawiające dotychczasowy proceder".

Operacja przebiegała w kilku turach. 22 maja rozpoczęły się wysiedlenia z tzw. Zachodniej Ukrainy. Deportowanych kierowano do obwodów: nowosybirskiego, omskiego, południowokazachstańskiego oraz do Kraju Krasnojarskiego. Wedle wyliczeń opartych na analizie dokumentów NKWD, z tzw. Zachodniej Ukrainy wywieziono wówczas 11 093 osoby (są źródła mówiące o 12 400). **W nocy 12/13 czerwca fala deportacji ogarnęła Mołdawię, a następnego dnia Litwę, Łotwę i Estonię.** Z Litwy, według danych NKWD, wywieziono na zesłanie 12 838 (a wedle innych danych 13 170) osób, a nadto do obozów skierowano dalsze 4663 osoby. Największą grupę

deportowanych z Litwy osiedlono w Kraju Ałtajskim, mniejsze grupy trafiły do obwodu nowosybirskiego, Komi ASRR i Kazachstanu. **W nocy 19/20 czerwca deportacje objęły tzw. Zachodnią Białoruś**, dane dotyczące deportowanych z tych terenów zawarte w dokumentacji NKWD są niespójne i zamykają się w przedziale 20,4-24,3 tysiąca osób. Miejscem docelowym eszelonów były m.in.: obwód nowosybirski, Kraj Ałtajski, Kraj Krasnojarski oraz Kazachska SRR.

Wybuch wojny sowiecko-niemieckiej i silne bombardowania węzłów kolejowych, zwłaszcza Mińska, spowodowały znaczne zakłócenia w przebiegu operacji deportacyjnej, a także straty wśród wywożonej ludności.

W maju i czerwcu 1941 wywieziono ogółem 86-91 tysięcy osób. Niestety, brak danych pozwalających ustalić, jaką część tej liczby stanowili Polacy lub obywatele polscy. Precyzyjniejszy rachunek utrudnia zwłaszcza niezajomość tych danych w odniesieniu do Litwy, której tylko część wchodziła wcześniej w skład Rzeczypospolitej.

Obliczenia uwzględniające wskazane wyżej liczby wywiezionych z Białorusi, Ukrainy i Litwy pozwalają przypuszczać, że obywateli polskich deportowanych wiosną 1941 mogło być 34-44 tysięcy.

W sumie zatem na podstawie ujawnionych dotąd źródeł sowieckich można obliczać liczbę obywateli polskich deportowanych w głąb ZSRR w latach 1940-41 na 309-327 tysięcy, przy czym bardziej prawdopodobna wydaje się górna połowa tego przedziału. [...]

Ujawnienie danych sowieckich rzuciło nowe światło na problem strat poniesionych w czasie deportacji i pobytu zesłańców w głębi ZSRR. **Według szacunków polskich, tylko w trakcie transportu umierało około 10 procent wywożonych.** Straty ludności polskiej, która w różny sposób trafiła w głąb ZSRR, oceniano rozmaicie, a z uwagi na zróżnicowanie objętych tymi wyliczeniami okresów - trudno porównywać uzyskane liczby. **Wedle ocen rządu polskiego z 1941 roku, do zawarcia układu polsko-sowieckiego latem 1941 w sumie umrzeć miało 423 tysiące obywateli polskich.** Inne szacunki mówiły, iż do 1 października 1942 w więzieniach, obozach i miejscach zesłania zmarło 322 tysiące obywateli polskich, a nadto 93,8 tysiąca spośród uwolnionych w wyniku "amnestii".

W 1944 roku rząd polski szacował straty osobowe obywateli polskich w ZSRR w latach 1940-43 na 270 tysięcy.

Przypuszczenie, że roczna śmiertelność wśród uwięzionych w latach 1940-42 sięgała 30 procent, a wśród zesłanych 10-15 procent, dała asumpt nawet do takich oszacowań, że w tym okresie zmarło w sumie w ZSRR około 900 tysięcy obywateli polskich.

Zupełnie inaczej problem ten rysuje się w świetle dokumentacji sowieckiej. Wynika z niej, że według niepełnych danych do połowy 1941 roku spośród deportowanych w lutym 1940 zmarły 10 864 osoby (7,7 procent), zaś spośród deportowanych w czerwcu 1940 - 1855 osób (2,4 procent). W przypadku deportowanych w kwietniu 1940 nie dysponujemy tak szczegółowymi danymi statystycznymi, ale na podstawie dokumentacji NKWD ogólną liczbę zgonów w tej grupie do połowy 1941 roku można oszacować na nie więcej niż 2,5 procent populacji. [...]

W sumie zatem, od momentu osiedlenia do połowy 1941 roku, liczba zgonów wśród deportowanych w świetle danych sowieckich nie przekroczyła prawdopodobnie 15 tysięcy. [...]

Jak wielkie były straty osobowe po "amnestii", określić bardzo trudno. Wprawdzie w okresie swego działania polska ambasada i placówki terenowe rejestrowały ludność polską i usiłowały także zewidencjonować przypadki śmierci, ale z oczywistych względów uzyskane dane nie były całkowicie wiarygodne, w części bowiem informacje o liczebności polskich skupisk miały jedynie przybliżony charakter, a z niektórymi grupami placówki te nie miały w ogóle kontaktu. **Jeśli przyjąć, że w wyniku "amnestii" wolność odzyskało 389 041 obywateli polskich, a Ambasada RP w grudniu 1942 zarejestrowała ich 260 399, to po odjęciu ewakuowanych w szeregach armii i wraz z nią (ok. 116 tysięcy) różnica wyniosła około 13 tysięcy osób, wśród których byli jednak nie tylko zmarli, ale także zaginieni i nie zarejestrowani.**

Władze sowieckie podawały sprzeczne informacje o liczebności "byłych obywateli polskich" (256 077 osób w okresie tzw. paszportyzacji, 215 851 osób według stanu z 15 stycznia 1943), a źródła tych rozbieżności nie są znane. Z kolei w maju 1944 Beria podawał, iż w okresie od sierpnia 1941 do końca 1943 roku zmarło 11 516 osób, co korespondowałoby z podaną wyżej liczbą około 13 tysięcy "brakujących" w grudniu 1942.

Jednakże zgodnie z danymi Związku Patriotów Polskich i Zarządu Handlu Specjalnego Ludowego Komisariatu Handlu ZSRR, który zajmował się przydziałami żywności dla obywateli polskich, w **kwietniu 1944 liczba "ewakuowanych byłych polskich obywateli zamieszkujących na terytorium ZSRR" wynosiła 289 700.** Według zweryfikowanych danych (na dzień 20 czerwca 1944) miało ich jednak być w rzeczywistości co najmniej **329 225**, nie biorąc pod uwagę powołanych do armii Berlinga.

Niekompletne obliczenia ZPP sporządzone na początku 1945 roku mówiły o 236 237 osobach, a pełniejszy spis z grudnia 1945 (już po wyjeździe 22 058 osób) ustalił liczebność obywateli polskich na 271 474 osoby. Dane te z pewnością dalekie były od kompletności, jednakże pozwalają podać w wątpliwość dokładność informacji Berii z 1943 i 1944 roku. Hipoteza, iż liczba ofiar śmiertelnych wśród ludności polskiej w latach 1941-43 sięga 6-7 procent obywateli polskich zwolnionych na mocy "amnestii" jest zatem przedwczesna. **Trafny natomiast wydaje się wniosek, iż to właśnie na okres po sierpniu 1941 przypada największa część strat obywateli polskich, którzy znaleźli się w głębi ZSRR.**

Warunki bytowe ludności, zwłaszcza aprowizacyjne, w kolejnych latach pogarszały się, postępowało wyczerpanie ludzi na skutek stałego niedożywienia, a często długotrwałego głodu, przy jednoczesnym znacznym obciążeniu ciężką fizyczną pracą i nasileniu chorób epidemicznych. **Znaczna śmiertelność miała miejsce w trakcie przemieszczeń na obszarze ZSRR od jesieni 1941 do lata 1942.** Liczne były ofiary śmiertelne w wyniku chorób epidemicznych i głodu w rejonach koncentracji ludności polskiej w Uzbekistanie, Kazachstanie i Kirgizji. Ambasada polska szacowała - jednak na podstawie fragmentarycznych i niepewnych informacji - że **tylko epidemia tyfusu w republikach środkowoazjatyckich od grudnia 1941 do czerwca 1942 pochłonęła 10 procent spośród przebywających tam około 200 tysięcy obywateli polskich.** Wiele przypadków śmierci z chorób, głodu, wycieńczenia pracą ponad siły notowano praktycznie we wszystkich rejonach, gdzie istniały skupiska ludności polskiej. [...]

Represje 1939-41 : deportowani / Ośrodek KARTA. Centrum Informacji o obywatelach polskich represjonowanych w ZSRR. – (Indeks Represjonowanych)

http://www.indeks.karta.org.pl/represje_sowieckie_5.html

Zobacz też: Deportacje z ziem polskich do ZSRR 1940-1941. Losy Polaków w ZSRR / Stanisław Ciesielski [dostęp na stronie internetowej autora <http://www.sciesielski.republika.pl/sov-dep/polacy/index.html>

Publikacje Stanisława Ciesielskiego, serwis historyczny dotyczący historii Polski, Rosji i Europy Wschodniej <http://www.sciesielski.republika.pl/>

REPRESJE 1941-1944

Problematyka represji wobec obywateli polskich przebywających w ZSRR **po "amnestii", zarządzanej dekretem z 12 sierpnia 1941**, jest dotąd stosunkowo słabo zbadana. **Zresztą same postanowienia amnestyjne wykonywane były z ogromnymi oporami i szybko ograniczono ich zasięg.** Najwyższa występująca w dokumentacji sowieckiej **liczba obywateli polskich podlegających "amnestii" to 391 575 osób.** Wewnętrzne decyzje NKWD ograniczające zakres stosowania dekretu amnestyjnego i wyłączające spod jego działania liczne grupy obywateli polskich można uznać za formę represji wobec tychże obywateli. **Według stanu z 27 września 1941 nie przywrócono wolności 49 735 osobom, co stanowiło 12,7 procent uprawnionych (ale zwalnianie na mocy amnestii odbywało się również w następnych miesiącach).**

Najwięcej można powiedzieć o dwóch falach aresztowań, które dotknęły większe grupy obywateli polskich w latach 1942 i 1943. Natomiast pojedyncze przypadki, jak się wydaje w sumie dość liczne, wymykają się próbie oszacowania liczbowego. **Pojawiająca się w dokumentach sowieckich informacja, że w okresie od "amnestii" do kwietnia 1944 aresztowano w sumie 3029 osób, jest mało wiarygodna, bowiem prawdopodobnie odnosi się tylko do ludzi, których organa ZSRR uznawały za obywateli polskich zgodnie z sowiecką wykładnią z listopada 1941.** Pewnych rezultatów spodziewać się można po

zgrupowaniu większej liczby zestawień więźniów poszczególnych systemów obozowych. Na przykład - dane dotyczące obozów w rejonie Workuty wskazują, iż do obozów tych od połowy sierpnia 1941 do początku stycznia 1944 trafiło 239 osób aresztowanych po "amnestii".

Wiosną 1942 władze sowieckie podjęły akcję skierowaną przeciw placówkom terenowym ambasady RP w ZSRR. Począwszy od 10 maja przeprowadziły aresztowania personelu tych placówek, obejmując nimi łącznie 118 osób. 9 z nich, posiadających paszporty dyplomatyczne, rychło zwolniono. Do końca października 1942 uwolniono kolejne 93 osoby, natomiast pozostałych 16 pracowników polskich placówek skazano na wieloletni pobyt w obozach. Za spóźnione "odpryski" tej sprawy uważa się aresztowania nielicznych już grup byłych mężów zaufania i ich współpracowników przeprowadzone w 1943 roku, które objęły kilkanaście osób.

Na znacznie szerszą skalę represje wobec obywateli polskich zastosowano w 1943 roku w związku z tzw. paszportyzacją. Akcję przymusowego wręczania obywatelom polskim sowieckich dokumentów przeprowadzono w okresie luty-maj 1943. Silny opór znacznej części ludności przełamany został za pomocą drastycznych represji. Z materiałów NKWD wynika, że w trakcie tzw. paszportyzacji wypełnione zostały 190 942 ankiety, obywatelstwo sowieckie nadano 165 208 osobom (według innych danych 166 791), a 24 151 uznano za obywateli polskich (we wszystkich wypadkach chodzi wyłącznie o osoby dorosłe), zaś za odmowę przyjęcia paszportu sowieckiego skazano (gdzie indziej stwierdzono, że aresztowano) 1583 osoby.

Jest wysoce prawdopodobne, że liczba ta obejmuje rzeczywiście wyłącznie skazanych. Przejściowo aresztowanych czy tylko przetrzymywanych krócej lub dłużej w więzieniach NKWD bez formalnego aresztowania było nieporównanie więcej. W większości przypadków dramatyczny opór Polaków został przecież przełamany perswazją, szantażem dotyczącym losów rodziny, a zwłaszcza dzieci, czy wręcz brutalną przemocą fizyczną, w związku z tym nie było potrzeby stosowania procedur sądowych. Nie dysponujemy szerszymi informacjami o innych przypadkach aresztowań stosowanych po "amnestii" wobec obywateli polskich w ZSRR, oczywiście jeśli pominąć wskazywane w pamiętnikach aresztowania za przestępstwa kryminalne (kradzieże, pobicia itp.), bądź uznawane w ZSRR za kryminalne (np. zbieranie kłosów zbóż na ścierniskach czy pozostawionych na zimę w glebie warzyw). Oszacowanie, choćby bardzo przybliżone, liczby takich aresztowań i ewentualnych wyroków wymagałoby szczegółowych, żmudnych badań.

Represje 1941-1944 / Ośrodek KARTA. Centrum Informacji o obywatelach polskich represjonowanych w ZSRR. – (Indeks Represjonowanych)

http://www.indeks.karta.org.pl/represje_sowieckie_6.html

NKWD - Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR [*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del*] – centralny organ państwowy (ministerstwo) wchodzący w skład Rady Komisarzy Ludowych - rządu ZSRR, istniejący pod tą nazwą w latach 1917-1946. Zakres jego działalności zmieniał się na przestrzeni lat, początkowo NKWD zajmował się sprawami administracyjno-porządkowymi. Od 1934 r. rola komisariatu wzrosła po reorganizacji polegającej na wcieleniu do jego struktur OGPU i mianowania jego szefa Gienricha Jagody ludowym komisarzem spraw wewnętrznych (szefem NKWD), co było jednym z elementów przygotowań Stalina do Wielkiej Czystki lat 1936-1939. NKWD skupił więc cały aparat represji policyjnych ZSRR - od milicji kryminalnej poprzez wywiad (INO) i kontrwywiad, wojska ochrony pogranicza, administracyjne sądownictwo doraźne (trójki NKWD) po system obozów koncentracyjnych i pracy przymusowej Gułagu. Komisariat nadzorował również lokalne instytucje rządowe, następnie w 1946 r. przemianowany został na Ministerstwo Spraw

Wewnętrznych ZSRR. Na terenie całego kraju NKWD działał zarówno bezpośrednio, jak i przez komisariaty spraw wewnętrznych poszczególnych republik, będące jego filiami.

Nazwa "NKWD" stała się w potocznym rozumieniu synonimem wszelkich zbrodni dokonanych przez Sowietów. Komisariat był głównym narzędziem w rękach władz radzieckich, którym posłużono się do ogromnych represji wobec własnych obywateli i poza granicami byłego ZSRR a także masowych deportacji różnych narodowości w tym Polaków. Organy NKWD były także wykonawcą zbrodni katyńskiej.

W dniu 22 czerwca 1941 r. Biuro Polityczne Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi podjęło uchwałę, zobowiązującą NKWD BSR do wykonania wyroków śmierci, wydanych na więźniów, przebywających w więzieniach zachodnich obwodów Białorusi. Dwa dni później szef NKWD, Ławrientij Beria, **poleciał rozstrzelać wszystkich więźniów znajdujących się w śledztwie oraz skazanych za "działalność kontrrewolucyjną", "sabotaż gospodarczy", "dywersję" i "działalność antysowiecką"**. Uruchomiło to lawinę zbrodni na więźniach. Według danych sowieckich z 10 czerwca 1941 r., a więc niemal z przede dnia agresji niemieckiej, w kresowych więzieniach przebywało ok. 40 tys. więźniów, w tym: w więzieniach Zachodniej Ukrainy ok. 21 tys. więźniów, w więzieniach tzw. Zachodniej Białorusi ok. 16,5 tys., pozostałe ok. 2,5 tys. więźniów znajdowało się w więzieniach na Wileńszczyźnie. Łącznie zamordowano ok. 35 tys. uwięzionych. W ciągu tygodnia, w czerwcu 1941 roku NKWD wymordowało w więzieniach 14700 więźniów, na szlakach ewakuacyjnych padło ich przeszło 20 tysięcy.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/NKWD>

Naziści współpracowali z radzieckim NKWD w dziele eksterminacji narodu polskiego. Wyrazem daleko posuniętej kooperacji były wspólne Konferencje Gestapo-NKWD. **Pierwsza konferencja wspólna NKWD i Gestapo** miała miejsce w Brześciu nad Bugiem 27 września 1939 roku. Jej tematem przewodnim były metody zwalczania w zarodku przez obu okupantów konspiracji niepodległościowej.

II Konferencja NKWD i Gestapo odbyła się pod koniec listopada 1939 roku w Przemyślu. Jej tematyka została poszerzona o problem wymiany jeńców polskich oraz metodykę eksterminacji ludności polskiej. 20 lutego 1940 roku rozpoczęła się w Zakopanem w willi "Pan Tadeusz" **III Metodyczna Konferencja NKWD i Gestapo**. Wspólne plany eksterminacyjne konstruowano do 4 kwietnia 1940 roku. W marcu 1940 kolejna podkonferencja miała miejsce w Krakowie. Nazistowska akcja A-B polegająca na wymordowaniu polskiej inteligencji została dzięki tym konferencjom skoordynowana z radziecką akcją rozstrzeliwania jeńców w Katyniu, Twerze i Charkowie oraz więźniów w Bykowni i Kuropatach pod Mińskiem. **Protokół końcowy III Metodycznej Konferencji Gestapo-NKWD zakładał likwidację ludności polskiej do roku 1975 poprzez jej wymordowanie i deportacje**. Stronę niemiecką reprezentował Adolf Eichmann i późniejszy szef dystryktu radomskiego GG Zimmerman. Stronę radziecką reprezentowali m.in. Eichmans (były sowiecki komendant Wysp Sołowieckich i Ekspedycji na Wałgaczu – twórca systemu zabijania strzałem w tył głowy w izolowanych pomieszczeniach) oraz Rita Zimmerman (szefowa łagru dziecięcego i komendantka kopalni złota na Kołymie). Inną formą współpracy radziecko-nazistowskiej było tworzenie przez sowiecki wywiad na obszarze Generalnego Gubernatorstwa za pomocą zwerbowanych lewicowych (komunistycznych lub tzw. jednolitifrontowców) działaczy organizacji konspiracyjnych o zabarwieniu komunistycznym, które miały rozpracowywać dla gestapo i NKWD polskie podziemie niepodległościowe pod płaszczykiem swojej działalności konspiracyjnej (organizacje "Sierp i Młot", "Proletariusz" oraz "Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR").

http://pl.wikipedia.org/wiki/Represje_ZSRR_wobec_Polak%C3%B3w_i_obywateli_polskich_1939-1946

Z jednej okupacji pod drugą- Kresy przed i po 22 czerwca 1941 roku (Dyskusja historyków)

JAN SKÓRZYŃSKI: [...] 22 czerwca 1941 roku hitlerowskie Niemcy zaatakowały swego dotychczasowego sojusznika - Związek Radziecki. Było to otwarcie nowego, chyba najważniejszego frontu II wojny światowej. Porozmawiajmy o sytuacji na polskich kresach tuż przed i tuż po rozpoczęciu wojny. Był to koniec okupacji sowieckiej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej i początek okupacji niemieckiej na tych terenach. Jak wyglądało to przejście z jednej okupacji pod drugą?

PAWEŁ MACHCEWICZ: W ciągu kilkunastu dni od rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej wschodnia część ziem polskich przeszła spod trwającej prawie dwa lata okupacji sowieckiej pod okupację niemiecką. **Kilka dni przed 22 czerwca miała miejsce czwarta fala deportacji Polaków z terenów zajętych w 1939 r. przez Związek Sowiecki.**

BOGDAN MUSIAŁ: **Deportowano ok. 90 tys. osób. Przede wszystkim ludzi z regionu przygranicznego, postrzeganych jako niebezpieczni dla strony sowieckiej w razie wojny.** Po stronie sowieckiej na terenach przygranicznych zdawano sobie sprawę, że może dojść do wojny. W Galicji wschodniej, czyli na dzisiejszej Ukrainie zachodniej, ofiarami deportacji byli w pierwszym rzędzie Ukraińcy, natomiast na terenach Białostockiego, Łomżyńskiego - przede wszystkim Polacy. Z kolei na Litwie to byli Litwini, w Besarabii Rumuni itd. [...]

B. MUSIAŁ: Z tzw. Białorusi zachodniej, czyli z Łomżyńskiego, Białostockiego, mamy dokładne dane NKWD - ponad 22 tysiące zostało deportowanych, ponad 2 tysiące aresztowanych. Z Wizny wywieziono co najmniej 8 rodzin na dwa dni przed agresją.

P. MACHCEWICZ: Czy deportacja uderzyła w jakieś konkretne grupy społeczne, zawodowe?

B. MUSIAŁ: **Bardzo często byli to na przykład synowie tych, którzy byli postrzegani jako ewentualne zagrożenie, albo tych, którzy już wcześniej zostali aresztowani, czy rodziny tych, którzy uciekli przed poborem do Armii Czerwonej.** W sumie z Łomżyńskiego i z Białostoczczyzny deportowano ponad 22 tys. ludzi - także z Wizny, z Jedwabnego, z Radziłowa. Rozmawiałem z ludźmi, którzy byli deportowani na dwa dni przed atakiem niemieckim - w nocy z 19 na 20 czerwca. Wiemy, że z Wizny rodziny były deportowane do Łomży. Według danych radzieckich z 10 czerwca 1941 r. w łomżyńskim więzieniu było 2128 osadzonych. Ta liczba potem się jeszcze zwiększyła z uwagi na aresztowania tuż przed wybuchem wojny.

P. MACHCEWICZ: **Po wybuchu wojny rozpoczęła się ewakuacja sowieckich więźniów, ale część więźniów zamordowano na miejscu.** Czy możemy zrekonstruować skalę tamtych wydarzeń? Liczbę ofiar? Jakie kategorie więźniów były mordowane, a jakie ewakuowane? Czy były instrukcje kierownictwa NKWD, czy też naczelnicy więzień działali na własną rękę?

B. MUSIAŁ: **W pierwszych dwóch dniach podlegało to inicjatywie szefów miejscowych oddziałów NKWD i dyrektorów więzień. 24 czerwca wyszły instrukcje, które mówią o rozstrzeliwaniu tych, którzy mieli wyroki śmierci. W chaosie pierwszych dni po ataku niemieckim NKWD często nie miało czasu na żadną selekcję. Sowietci byli w panice i brali wszystkich po kolei. Zwalniano jednak więźniów kryminalnych, ponieważ politycznie nie byli niebezpieczni. Natomiast więźniowie polityczni byli rozstrzeliwani.** [...]

P. MACHCEWICZ: Mamy wstrząsający opis sytuacji w więzieniach lwowskich. W chaosie, który nastąpił po 22 czerwca, została ewakuowana bądź zniszczona dokumentacja więzienia. Więc kiedy postanowiono rozstrzeliwać więźniów, rozdano im kartki - mieli pisać, dlaczego zostali uwięzieni. Później byli doprowadzani przez oficera NKWD, naczelnika więzienia i prokuratora i na miejscu po krótkiej rozmowie z tym gronem była podejmowana decyzja. **Duża część zamordowanych nie była nawet wcześniej osądzona, nie miała jeszcze wyroków.** [...]

J. SKÓRZYŃSKI: Jaka była skala tych zbrodni?

B. MUSIAŁ: **Od 20 do 30 tysięcy ofiar na kresach. Takie masakry były też na innych terenach - na Litwie, Łotwie, w Besarabii.**

A. ŻBIKOWSKI: **Moim zdaniem, szacunki doktora Musiała są nieco zawyżone. W statystykach sowieckich jest mowa o 9-10 tysiącach zabitych.**

B. MUSIAŁ: **Tylko że to są dane z około połowy więźniów. A my wiemy, że w tej drugiej połowie były rozstrzeliwania, które nie są uwzględnione.**

P. MACHCEWICZ: Jaką część tych 20-30 tysięcy ofiar mogli stanowić Polacy?

B. MUSIAŁ: Tego nie jesteśmy w stanie powiedzieć.

A. ŻBIKOWSKI: **W skali całych kresów być może połowę. W Galicji i na Wołyniu wśród więźniów zdecydowanie przeważała ludność ukraińska.** Więźniowie Żydzi nie byli specjalnie liczni, chociaż wiadomo, że np. w więzieniach lwowskich zamordowano 200, może nawet 400 więźniów Żydów. W więzieniu w Złoczowie znaleziono ciała około 100 obywateli żydowskich z tzw. dobrych domów. W 1941 r. na terenach okupacji sowieckiej prowadzono różne kampanie polityczne, np. przeciw spekulacji oskarżonymi byli zawsze Żydzi, często aktywiści różnych ruchów młodzieżowych. W tego typu procesach zapadały wysokie wyroki. Ci ludzie siedzieli w więzieniach razem z osobami innych narodowości, oskarżonymi o coś innego.

J. SKÓRZYŃSKI: **Wszyscy byli wszak obywatelami Rzeczypospolitej.**

B. MUSIAŁ: Tak, wszyscy są obywatelami Rzeczypospolitej. Ale przeważają Ukraińcy. W ostatnim okresie okupacji sowieckiej represje były skierowane przede wszystkim przeciwko nacjonalizmowi ukraińskiemu, co wiązało się z pewnym poluzowaniem wobec Polaków.

J. SKÓRZYŃSKI: **Jak możemy umiejscowić geograficznie te masakry?**

P. MACHCEWICZ: **W moim przekonaniu, jeśli chodzi o kresy północno-wschodnie, Łomżyńskie i Białostocką, to Niemcy zajęli te miejscowości na tyle szybko, że tam w zasadzie nie doszło do masowych mordów. W Augustowie zamordowano kilkadziesiąt osób. W Białymstoku też kilkadziesiąt, już po wypuszczeniu ich z więzienia. Więźniowie wracali do domów i natknęli się na jakiś oddział NKWD, który ich wymordował. Te mordy trwały od 22 czerwca do pierwszych dni lipca, w zależności od tego, kiedy Rosjanie się wycofali.**

Zaraz po wycofaniu się Rosjan okoliczna ludność wchodzi do więzień i znajduje tam zwalony trupów. Opisy są straszliwe. Ciała były ponoć okaleczone, wylupione oczy, zdarta skóra; ludzie zamurowani w celach żywcem. **Zastanówmy się, jaki to ma wpływ na nastroje ludności, także na stosunek ludności lokalnej zarówno polskiej, jak i ukraińskiej wobec wkraczających Niemców. Niemcy starali się przecież prezentować jako wyzwolicieli spod sowieckiego barbarzyństwa. Eksponowali to, co znaleźli w więzieniach.**

B. MUSIAŁ: Ja sądzę, że i bez tych zbrodni powitanie Niemców byłoby bardzo pozytywne. Nie wspominaliśmy, że na krótko przed 22 czerwca były masowe aresztowania, szczególnie na Ukrainie. Bez rejestrowania. Nie wiemy dokładnie, ilu było tych więźniów. Musimy założyć, że tysiące. **Toteż nawet bez tych zbrodni sowieckich na więźniach wkraczająca armia niemiecka byłaby witana przez Polaków i Ukraińców przychylnie. Zbrodnie we Lwowie, Słuczuwie, Samborze czy Dobromilu dopełniły tego wszystkiego. Niemcy oczywiście wykorzystywali to propagandowo.** Przedstawiali się jako ci, którzy uratowali pozostałych przy życiu przed zbrodniarzami sowieckimi. Ludności pozwalano na ekshumacje.

J. SKÓRZYŃSKI: Niemcy świadomie eksponowali zbrodnie sowieckie.

B. MUSIAŁ: Tak. Strona nazistowska rozumiała, jakie to może mieć znaczenie. **Goebbels wysyłał całe zespoły dziennikarskie i filmowe. [...]**

A. ŻBIKOWSKI: Należy jednak podkreślić wyjątkowość Galicji Wschodniej, w ówczesnej nomenklaturze - Zachodniej Ukrainy. **Największe zbrodnie sowieckie popełnione na więźniach miały tam właśnie miejsce, choć doszło do nich także na tzw. Zachodniej Białorusi, np. w Wilejce, Berezdeczu. Z kresami północnymi kojarzą się raczej marsze śmierci, czyli pospieszna ewakuacja więźniów.** Egzekucje w samych więzieniach nie były tak masowe i nie wpłynęły w istotny sposób na stosunek do Niemców. Tych zresztą wszędzie witano entuzjastycznie. Najbardziej widoczna była zawsze grupa etniczna dominująca na danym terenie. Jeżeli w Łomżyńskim i Białostockim witali Polacy, to na Wołyniu i w Galicji Wschodniej przede wszystkim Ukraińcy, a Polacy siedzieli cicho. [...]

P. MACHCEWICZ: **Niemcy starali się wykorzystywać zbrodnie dokonane przez NKWD w ostatnich dniach panowania sowieckiego dla podsycania nastrojów antyżydowskich. Propaganda niemiecka przedstawiała Żydów jako odpowiedzialnych za te zbrodnie. Ludność żydowska była wykorzystywana do ekshumacji grobów, do wynoszenia zwłok z cel, do mycia tych ciał, do pochówku. Żydzi przy tych czynnościach byli poniżani, bici. W wielu miejscowościach dawało to początek pogromom.**

A. ŻBIKOWSKI: Z moich badań nad Lwowem wynika, że pierwszy impuls do wykorzystywania Żydów do ekshumacji ofiar, mycia ciał i pochówku, dali Ukraińcy. Jakaś zorganizowana grupa mężczyzn wyciągała Żydów z domów bądź łąpała ich na ulicach i prowadziła do sześciu więzień

i aresztów, w których we Lwowie znaleziono zwłoki zamordowanych. Nic nie wskazuje na to, by impuls wyszedł od Niemców. Niemcy raczej z tego korzystają, przyzwalają na to. **Także w innych miejscowościach wybuch agresji wobec Żydów motywowany jest zemstą za represje sowieckie.** [...]

W dyskusji udział wzięli dr hab. Paweł Machcewicz z Instytutu Pamięci Narodowej, dr Bogdan Musiał z Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz dr Andrzej Żbikowski z Żydowskiego Instytutu Historycznego. Prowadzenie i opracowanie Jan Skórzyński.

Z jednej okupacji pod drugą : Kresy przed i po 22 czerwca 1941 roku / Paweł Machcewicz, Bogdan Musiał, Andrzej Żbikowski ; rozm. przepr. Jan Skórzyński // Rzeczpospolita. – 2001, nr 145 (23 czerwca), s. D4-D5 (Plus – Minus)

http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/plus_minus_010623/plus_minus_a_4.html

Wypowiedź Tomasza Strzembosza (fragmenty)

Chciałbym włączyć się do dyskusji historyków pod hasłem "Z jednej okupacji pod drugą" o sytuacji na polskich Kresach Wschodnich w momencie wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, ponieważ niektóre elementy tej sytuacji nie zostały przez dyskutantów zauważone, a inne niedocenione. Tym, co w sposób zasadniczy odróżnia sytuację na Białostocczyźnie i w Łomżyńskim w czerwcu 1941 r. od tej na tzw. Zachodniej Ukrainie, jest los uwięzionych.

W obwodzie białostockim (oblasti białostockiej) zdecydowana większość przebywających ok. 22 czerwca 1941 r. w więzieniach i aresztach została przez Niemców uwolniona. Nie są to małe liczby. Wg danych sowieckich tylko z trzech więzień: białostockiego, łomżyńskiego i brzeskiego wyszło na wolność niemal 8000 osób. [...]

O ile więc po wkroczeniu Wehrmachtu do Lwowa i innych miast Zachodniej Ukrainy mieszkańcy ujrzeli straszliwy widok zmasakrowanych ciał, o tyle w dużej części Zachodniej Białorusi dominujący był akcent wyzwolenia, powrotu do domów, zwłaszcza tych ludzi, których aresztowano stosunkowo niedawno lub których procesy, prowadzone w więzieniach "przygranicznych", przedłużały się nie powodując przewiezienia do więzień centralnych, zbiorczych. Wracający w ogromnej liczbie przypadków nie zastawali już swych rodzin, wywiezionych przede wszystkim ostatnio, tj. 20-21 czerwca. 10-12 tys. ludzi ocalałych w tych tylko pięciu więzieniach miało za co być wdzięcznych nowemu najeźdźcy i miało za co przeklinać poprzedniego, który tak skutecznie zastosował zasadę odpowiedzialności zbiorowej. [...]

Podczas okupacji (a właściwie: inkorporacji) z lat 1939-1941 wywózki były odczuwane jako jedno z największych zagrożeń, dotyczyły bowiem nie ludzi walczących z systemem komunistycznym czy wrogich mu z przyczyn "klasowych", a całych grup społecznych i zawodowych, ludzi w subiektywnym odczuciu "niczemu niewinnych". Nikt nie mógł się czuć bezpiecznym, raz bowiem wywożono takich, a raz zupełnie innych, raz "burżujów" i "obszarników", a raz średniorolnych czy nawet malorolnych chłopów, np. dlatego, że mieszkali zbyt blisko granicy lub przez kogoś zostali wpisani na listę "wrogów". [...]

Już o tym pisałem, lecz jeszcze raz powtórzę: represje za udział w sporządzaniu list do wywózki obejmowały w takim samym stopniu Polaków jak Żydów; w miastach i miasteczkach głównie Żydów, we wsiach chłopów polskiego pochodzenia. Znam takie fakty z różnych rejonów Białostocczyzny. [...]

Udział "miejscowych" w aparacie przymusu był - niestety - znaczny. Rzeczywiście, gdy w pierwszych miesiącach 1940 roku budowano w Zachodniej Białorusi aparat przymusu, nie tylko funkcjonariusze NKWD, ale także Robotniczo-Chłopskiej Milicji (RKM) byli przedwojennymi obywatelami ZSRR, w tym głównie BSRR. **Z czasem jednak, przede wszystkim do milicji (RKM) oraz sieci agenturalnych NKWD i RKM, wciągano stałych mieszkańców danego terytorium.** [...]

Z jednej okupacji pod drugą / Tomasz Strzembosz // Rzeczpospolita. – 2001, nr 175 (28 lipca), s. D4

http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/plus_minus_010728/plus_minus_a_7.html

Ballada wrześniowa - Jacek Kaczmarski

„Ballada Wrześniowa” opowiadają o inwazji wojsk radzieckich na wschodnią Polskę 17 września 1939 roku. Jacek Kaczmarski (1957-2004) w swojej piosence napisanej w 1982 roku komentuje tamte wydarzenia. Podmiotem lirycznym tego utworu jest jeden z sowieckich żołnierzy, świętujący zwycięstwo sowieckich i niemieckich armii nad "wersalskim bękartem". Określenie "Chrystus z kulą w tyle głowy" to nawiązanie do znanego obrazu przedstawiającego Matkę Boską obejmującą głowę Chrystusa z dziurą po kuli z tyłu głowy (tzw. Matka Boska Katyńska). Obraz ten zawierał w sobie całą tragedię golgoty wschodu i cierpień Polaków z rąk Sowietów. Soso to przezwisko Józefa Stalina - dyktatora i przywódcy Związku Radzieckiego, jednego z największych zbrodniarzy w historii XX wieku. Kaczmarski doskonale tekst połączył ze świętą muzyką.

Ballada Wrześniowa

Długośmy na ten dzień czekali
Z nadzieją niecierpliwą w duszy
Kiedy bez słów Towarzysz Stalin
Na mapie fajką strzałki ruszy.

Nad polem bitwy dłonie wzniosą
We wspólną pięść co dech zapiera
Nieprzeliczone dzieci Soso,
Niezwycięzony miot Hitlera.

Krzyk jeden pomknął wzdłuż granicy
I zanim zmiłkł zagrzmiały działa
To w bój z szybkością nawalnicy
Armia Czerwona wyruszała.

Już starty z map wersalski bękart,
Już wolny Żyd i Białorusin
Już nigdy więcej polska ręka
Ich do niczego nie przymusi.

A cóż to za historia nowa?
Zdumiona spyta Europa,
Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojusznicy Ribbentropa.

Nową im wolność głosi "Prawda"
Świat cały wieść obiega w lot,
Że jeden odtąd łączy sztandar
Gwiazdę, sierp, hakenkreuz i młot.

Zwycięstw się szlak ich serią znaczy
Sztandar wolności okrył chwałą
Głowami polskich posiadaczy
Brukują Ukrainę całą.

Tych dni historia nie zapomni,
Gdy stary ład w zdumieniu zastygł
I święćć będą nam potomni
Po pierwszym września - siedemnasty.

Pada Podole, w hołdach Wołyń
Lud pieśnią wita ustrój nowy,
Płoną majątki i kościoły
I Chrystus z kulą w tyle głowy.

I święćć będą nam potomni
Po pierwszym - siedemnasty.

Tekst: piosenki:

http://www.kaczmarski.art.pl/tworczosc/wiersze_alfabetycznie/kaczmarskiego/b/ballada_wrzsniowa.php

zob. też: <http://orion.blox.pl/2008/09/Ballada-wrzesniowa-Jacek-Kaczmarski.html>

Nagranie piosenki prezentowane w serwisie YouTube

26 Studencki Festiwal Piosenki rok 1990

http://pl.youtube.com/watch?v=3-Oc4_8t2VQ

Film do muzyki Jacka Kaczmarskiego

<http://pl.youtube.com/watch?v=I5i5t2J7w1s>

Naliboki - wieś w obwodzie mińskim na Białorusi, znane z masakry ludności polskiej dokonanej 8 maja 1943 przez partyzantów sowieckich, w tym oddział żydowski pod dowództwem Tewje (Tuwi) Bielskiego i Szolema Zorina.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Naliboki>

Patos zamiast dramatu

Od piątku [16 stycznia 2009] na ekranach jest film amerykański "Opór". Historia braci Bielskich, którzy zdecydowali się walczyć z Niemcami, była tematem na wybitny film. Ale reżyser Edward Zwick go zmarnował.

"Opór" mógł być poruszającą opowieścią o cenie za przetrwanie. Scenariusz zainspirowały losy braci Bielskich, którzy w Puszczy Nalibockiej nieopodal Nowogródka uratowali ponad 1200 uciekinierów z okolicznych gett, prowadząc wojnę partyzancką z Niemcami. Niestety, hollywoodzki reżyser Edward Zwick – w przeciwieństwie do austriackiego kolegi po fachu – nie poświęcił moralnym rozważaniom większej uwagi. Nakręcił wzniosły, schematyczny epos o bohaterach – zgodność z faktami historycznymi ma dla niego znaczenie drugorzędne. Jednak skupię się tylko na filmowej robocie. Według mnie Zwick ją spała, choć fabuła zaczyna się obiecująco.

Jest 1941 rok. Po pacyfikacji wsi, w której zginęła rodzina braci, Tewje (Daniel Craig), Zus (Liev Schreiber), Asael (Jaimie Bell) i nastoletni Aaron (George McKay) ukrywają się w pobliskiej puszczy. Najstarsi Tewje i Zus są pełni rozterek. Zastanawiają się, co robić. Ukrywać się i żyć jak zwierzęta czy może zemścić się za masakrę wioski na białoruskich policjantach współpracujących z okupantem? Tewje decyduje się wymierzyć sprawiedliwość. Ale zabójstwo, choć dokonane w słusznej sprawie, nie przynosi mu ulgi. Tymczasem Zus naciska na brata – idźmy za ciosem, w myśl zasady oko za oko odpląćmy Niemcom za nasz los.

To był materiał na mocny dramat psychologiczny, ale reżyser jedynie prześlizguje się po dylematach bohaterów. I kręci jednowymiarowy filmowy plakat.

W lesie ukrywa się coraz więcej Żydów. Bielscy decydują się im pomóc, w środku puszczy zakładają osadę. Tewje oświadcza, że muszą zachować człowieczeństwo i walczyć z wrogiem jedynie we własnej obronie. Jego postać stopniowo urasta do roli niezłomnego bohatera, który potrafi ocalić godność w piekle wojny. Tymczasem Zus przystępuje do radzieckich partyzantów, by bić się z okupantem... Konflikt braci nie ma tragicznego wymiaru. Zamiast starcia dwóch odmiennych filozofii życia oglądamy banalne przepychanki o władzę w rodzinie.

Reżyser nie skorzystał również z szansy, by przekonująco przedstawić kształtowanie się żydowskiej społeczności pod rządami Bielskich. Fascynujący proces ilustruje jedynie kilkanaście obrazkami zbijania bali z drewna i rozdzielania ludziom zadań. Jego żywiołem są natomiast sceny batalistyczne. Z rozmachem pokazuje atak niemieckich wojsk na osadę – zbliżając drugą część opowieści do wojennego kina akcji. Dodaje do tego podniosłą muzykę i nachalną metaforę. Gdy Tewje przeprowadza ludzi przez bagna, Zwick sugeruje, że oglądamy powtórzenie przeprawy Mojżesza przez Morze Czerwone.

Rozumiem, że tym filmem reżyser chciał oddać hołd swoim bohaterom, ale irytuje mnie brak artystycznego wyczucia. Zwick lepiej by zrobił, gdyby zamiast filmu o Bielskich postawił im pomnik. Taśma filmowa – w przeciwieństwie do marmuru i kamienia – źle znosi koturnową oprawę i patos.

Patos zamiast dramatu / Rafał Świątek // Rzeczpospolita. – 2009, 20 stycznia [dostęp <http://www.rp.pl/arttykul/251252.html>]

Bohater w cieniu zbrodni (artykuł z roku 2007)

W Hollywood powstaje superprodukcja o przygodach żydowskiego partyzanta Tewjego Bielskiego. Zagra go odtwórca roli Jamesa Bonda Daniel Craig. Z filmu widzowie nie dowiedzą się jednak, że oddział Bielskiego oprócz tego, że uratował wielu Żydów, jest współodpowiedzialny za śmierć ponad stu Polaków

- Była 4.30, może 5 w nocy. Obudził mnie potężny huk. Długa seria z karabinu maszynowego poszła po chałupie. Kule przebiły na wylot belki i przeleciały nad naszymi łózkami. Pocisk utkwiał w ścianie, kilka centymetrów nad moją głową. Usłyszałem wrzaski - opowiada Waław Nowicki. 8 maja 1943 roku miał 18 lat. - Zabarykadowaliśmy się w domu, ale napastnicy pobiegli dalej, w stronę centrum Naliboków. To nas uratowało.

Wkrótce Nowiccy, którzy mieszkali na obrzeżach miasteczka, zobaczyli przez okno pierwsze płomienie. Z pobliza dobiegała gęsta kanonada. Do pogrążonych we śnie Naliboków wdarli się sowieccy partyzanci. Około 120 - 150 uzbrojonych ludzi.

- Szli przed siebie, wpadali do chałup. Każdego, kogo napotkali na swojej drodze, zabijali z zimną krwią. Dla nikogo nie było litości - opowiada inny świadek wydarzeń, obecnie 83-letni Waclaw Chilicki. [...]

Zamordowano wówczas 128 albo 129 osób, głównie mężczyzn i wyrostków. Ale również 10-letnie dziecko i kilka kobiet. Jedna z nich zginęła, broniąc trzech synów. W kilku przypadkach zabito po siedmiu, ośmiu członków jednej rodziny. Część ludzi zginęła w łóżkach, część wyprowadzono na podwórza i rozstrzelano po kilkunastu, w zbiorowych egzekucjach. Od pocisków zapalających zajęło się kilka chałup. Spalono kościelną wieżę, pocztę, remizę. Zrabowano dużą ilość jedzenia, koni, bydła. [...] **Mieszkańcy Naliboków, którzy przeżyli, nie mają wątpliwości, że w sowieckim oddziale, który dokonał masakry, duża część partyzantów pochodziła z działającego w sąsiedniej Puszczy Nalibockiej żydowskiego oddziału Tewjego Bielskiego.** - To Żydzi, którzy przed wojną mieszkali wśród nas, brylowali wśród napastników. Doskonale wiedzieli, kto, gdzie mieszka, kto jest kim - wspomina Nowicki.

Jerozolima na bagnach

Reżyserem filmu, który ma nosić nazwę "Defiance" ("Opór"), jest znany amerykański twórca kina akcji Edward Zwick ("Stan oblężenia", "Ostatni samuraj", "Krwawy diament"). Tewjego Bielskiego zagra, obecny odtwórca roli agenta 007, Daniel Craig. Film, który będzie kręcony w Europie Wschodniej i Kanadzie, ma kosztować około 50 mln dolarów. Powinien być ukończony za blisko rok. O planach Zwicka poinformowała niedawno w entuzjastycznym artykule zatytułowanym "Bond zagra w filmie o polskich partyzantach" "Gazeta Wyborcza". Na portalu dziennika przeprowadzono nawet ankietę pod hasłem "Czy Daniel Craig jest odpowiedni do roli polskiego bohatera?".

W firmie Grosvenor Park Productions, która finansuje kręcenie filmu, nikt nie wie o Nalibokach. - Coś takiego. Pierwsze słyszę. Scenariusz jest jednak sprawą Edwarda Zwicka i jego firmy Bedford Falls Company z Santa Monica. Proszę porozmawiać z nimi - mówi Jonathan McFadden z Grosvenor Park. Edward Zwick nie chciał jednak rozmawiać. Nie odpowiedział również na przesłanego mu e-maila. Z informacji przekazanych przez producentów prasie można sobie wyobrazić, w jaki sposób przedstawiona zostanie historia Tewjego Bielskiego. Film ma być poruszającą, epicką opowieścią o odwadze, nadziei i walce ze złem. O szlachetnym człowieku, który w obliczu zagłady postanawia uratować jak największą liczbę ludzi, jednocześnie dzielnie stawiając czoła nazistom i kolaborantom.

Odwzorowany ma zostać obóz, który Tewje Bielski założył na otoczonej bagnami wyspie, położonej w dzikich ostępach Puszczy Nalibockiej. W osadzie, nazywanej przez jej mieszkańców Jerozolimą, działały podobno zakłady rzemieślnicze, szpital, a nawet bożnica.

- **Bardzo się cieszę, że powstaje ten film. Niestety, postać Tewjego Bielskiego, choć w pełni na to zasługuje, nie jest specjalnie znana na świecie.** Ponieważ kino ma wyjątkową moc oddziaływania, mam nadzieję, że dzięki temu filmowi sytuacja się zmieni - mówi znana badaczka Holokaustu prof. Nechama Tec. To właśnie na podstawie jej książki ("Defiance? The Bielski Partisans", Nowy Jork 1993) powstał scenariusz filmu.

Pod sowieckim dowództwem

Dlaczego doszło do masakry w Nalibokach? Konflikt pomiędzy polskimi mieszkańcami i ich żydowskimi sąsiadami - bo to właśnie miejscowi Żydzi w dużej mierze weszli w skład oddziału Bielskiego - narastał od dawna. Naliboki były małą miejscowością, położoną w Puszczy Nalibockiej, w województwie nowogródzkim. Głównie drewniana, kresowa zabudowa. Kościół, bożnica i kilka murowanych budynków urzędowych. Zamieszkiwało je około trzech tysięcy ludzi, w tym kilkuset Żydów.

- Żyliśmy w pokoju. Nie wchodziliśmy sobie w drogę. W pewnym momencie prowadzona była jedynie kampania, aby nie kupować w żydowskich sklepach, tylko w chrześcijańskich - wspomina Waclaw Chilicki. Działalność niewielkiej grupki miejscowych narodowców ograniczała się do napisania w nocy kredą na płocie "Żydzi precz!". - Nie było jednak mowy o żadnej przemocy, o tym, żeby ktoś kogoś upokarzał - dodaje Chilicki.

Pierwszy poważny zgrzyt nastąpił we wrześniu 1939 roku. Miejscowi Żydzi entuzjastycznie witali wkraczających Sowietów. Potem przyszedł luty 1940 roku. Zaczęły się masowe deportacje

Polaków w głąb Związku Sowieckiego. - Żydzi chodzili razem z NKWD i wskazywali im najznacniejszych Polaków. Ten był policjantem, ten pracował w urzędzie, ten był oficerem KOP, a ten służył w Legionach. Rusczy pakowali ich z całymi rodzinami na furmanki i wywozili w nieznane - opowiada Waław Nowicki.

Zresztą większość Żydów wkrótce się rozczarowała nową władzą. Podczas kampanii wymierzonej w wolny handel Sowietci likwidowali wszelkie małe sklepiki i inne należące do Żydów interesy. Niemniej jednak, w pamięci większości Polaków utrwalił się obraz Żyda-kolaboranta, z czerwoną opaską na ramieniu i z sowieckim karabinem przewieszonym przez plecy.

Sytuację zmienił wybuch nowej wojny. Gdy w Nalibokach pojawili się Niemcy, duża część Żydów uciekła do puszczy. Właśnie tam na przełomie 1941 i 1942 roku zaczął formować się oddział **Tewjego Bielskiego - byłego kaprała WP - i jego trzech braci pochodzących z jednej z pobliskich miejscowości.** Oddział, który początkowo liczył 40 ludzi, szybko urósł do kilkuset. W większości kobiety i dzieci, które uciekały pod opiekę żydowskich partyzantów z okolicznych gett.

- Po przejściu frontu na tyłach pędzących do przodu dywizji pancernych Wehrmachtu, została masa sowieckich żołnierzy. Wielu z nich łączyło się w oddziały partyzanckie. Puszcza Nalibocka znajdowała się pod ich całkowitą kontrolą. **Tewje Bielski szybko się z Sowietami porozumiał, wszedł pod ich komendę.** Miał się czym wkupić: kobietami, których krasnoarmiejcy byli pozbawieni - mówi historyk, który badał zbrodnię w Nalibokach, Leszek Żebrowski. - W masakrze brali udział zarówno ludzie Bielskiego, jak i Sowietci.

Pomiędzy bandytyzmem i antysemityzmem

Od tego czasu stosunki na linii ludzie Bielskiego - mieszkańcy Naliboków zaczęły się coraz bardziej zaostrzać.

- **To była banda zwyrodniałych bandytów, a nie żadni partyzanci.** Ich głównym zajęciem były grabieże i mordy. Bardzo często dopuszczali się również gwałtów. Zgwałcili jedną z moich sąsiadek. Ojcu, któremu pod pistoletem kazali na to patrzeć, powiedzieli: "Nie martwcie się, po wojnie przyjdziemy i się ożenimy". Brata mojego ojca chrzestnego Antoniego Korzenkę zastrzelili podczas napadu, jak nie chciał oddać im swoich koni - opowiada Waław Nowicki.

Aby bronić się przed rekwizycjami i napadami, Polacy założyli samoobronę, która jednocześnie była przykrywką dla lokalnego oddziału Armii Krajowej. - Byliśmy doskonale uzbrojeni. Kilkadziesiąt karabinów, kilka rkm, dwa ckm, moździerz. Oni nie tylko chcieli zemsty za to, że nie chcieliśmy się im podporządkować. Chcieli położyć łapy na naszej broni - opowiada Waław Chilicki. Wersja żydowska jest diametralnie inna. To polscy antysemita prowokowali konflikt, atakując oddzielających się od grupy Żydów.

Sulia Wolozhinska Rubin, której mąż brał udział w rzezi w Nalibokach, wspominała: "Nieopodal (dworzeckiego) getta znajdowała się wioska. Żydzi musieli przez nią przechodzić po drodze do lasu, a partyzanci (sowieccy) w drodze z lasu. Ci wieśniacy ostrzegali biciem w dzwony i waleniem w miedziane garnki o przemarszu takich osób, aby ostrzec pobliskie wioski. Chłopi wybiegali z siekierami, sierpami - czymkolwiek, co może służyć do zabijania - i rżnęli każdego, a potem rozdzielali między siebie cokolwiek ci nieszczęśliwcy mieli". ("Against the Tide? The Story of an Unknown Partisan", Jerozolima 1980).

W nakręconym później filmie dokumentalnym dodała, że polscy chłopci... ukrzyżowali na drzewie ojca jej męża, co się miało stać bezpośrednią przyczyną dokonania masakry ("The Bielsky Brothers? The Unknown Partisans", Soma Productions, 1993).

- Stek bzdur! - kwitują wspomnienia pani Rubin polscy świadkowie tamtych wydarzeń.

- Czy partyzanci Bielskiego brali od ludzi jedzenie? Brali. Tak samo jak brała AK i wszystkie inne partyzantki na świecie. To było wojsko i oni musieli jeść, musieli jakoś żyć. Naturalnym źródłem zaopatrzenia jest w takiej sytuacji lokalna ludność. Oni myśleli w taki sposób: chodzimy z bronią po lasach, narażamy życie, bijemy się, a tu chłop leży z babą na piecu, palcem nie ruszy i jeszcze nie chce się podzielić zarciem - tłumaczy Marian Turski, historyk i dziennikarz "Polityki", który kilka lat temu opisał okupacyjne dzieje Bielskiego.

(<http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=3335835>)

Leszek Żebrowski podkreśla jednak, że żydowscy partyzanci byli podczas swoich akcji ekspropriacyjnych wyjątkowo brutalni. W jednym z raportów z Puszczy Nalibockiej Delegatura Rządu na Kraj informowała: "Ludność miejscowa jest zmęczona i znękana ciągłymi

rekwizycjami, a często i rabunkiem odzieży, żywności i inwentarza. Najbardziej się dają we znaki, zwłaszcza w odniesieniu do ludności polskiej, tzw. oddziały rodzinne (siemiejnyje), składające się wyłącznie z Żydów i Żydówek w sile dwóch batalionów". (AAN, 202/III-193, k. 131)

Walka o przeżycie

Sprawa trudnego sąsiedztwa partyzantów Bielskiego i ludności Naliboków wpisuje się w szerszy problem - na Zachodzie do dziś otoczony złą sławą milczenia - jakim były różne aspekty aktywności żydowskich partyzantów działających na terenie okupowanej Polski.

- Proszę sobie wyobrazić taką sytuację. Człowiek ucieka z transportu czy getta. Znajduje się w całkowicie obcym środowisku. Często, pomimo że całe życie mieszkał w Polsce, nie zna języka. Jest poza nawiasem prawa, jest ścigany. Do tego dochodzi demoralizacja wojną, okrucieństwami, których był świadkiem. Dla niego najważniejsze jest, żeby przeżyć. Tylko to się liczy - tłumaczy historyk z IPN Piotr Gontarczyk.

Żydowskie grupy nie przebierały więc w środkach, kiedy trzeba było pozyskać jedzenie. Dochodziło do rabunków, morderstw, gwałtów. Oddziały te w naturalny sposób ciążyły ku Sowietaom, co jeszcze pogłębiało łatwość patologicznych zachowań.

- Większość bitew, w których brały udział żydowskie oddziały, była całkowicie wyssana z palca. 90 proc. akcji, które potem w literaturze przedmiotu zostały opisane jako boje z Niemcami, było w rzeczywistości napaściami na ludność cywilną - podkreśla Gontarczyk. Nie inaczej było z Nalibokami. W sowieckim meldunku z 10 maja 1943 r. masakrę w tej miejscowości przedstawiono jako rozbięcie silnego niemieckiego garnizonu.

Dla Żydów legenda żydowskiej partyzantki stawiającej z bronią w ręku czoła nazistom jest jednak wyjątkowo ważna. Jest elementem ich historycznej tożsamości i powodem do dumy.

- Panuje powszechne przekonanie, że Żydzi zachowywali się biernie, jak owce prowadzone na rzeź. Że nie stawiali oporu. Tymczasem partyzanci, na czele z oddziałem Tewjego Bielskiego, są wspaniałym przykładem, że tak nie było. Że byli Żydzi, którzy działali, którzy walczyli i ratowali swoich współbraci - mówi Nechama Tec. - Pamiętam, jak rozmawiałam z Tewjem dwa tygodnie przed jego śmiercią. Zapytałam: dlaczego zdecydowałeś się na ten heroiczny czyn? - Widziałem, co robią Niemcy - odparł. Chciałem być inny. Zamiast zabijać, chciałem ratować. Nie walczyłem z Niemcami, to prawda. Bo uważałem, że jeden uratowany Żyd jest ważniejszy niż 10 zabitych Niemców...

Podobnego zdania o Bielskim jest Israel Gutman, profesor z jerozolimskiego instytutu Yad Vashem. - Bielski to żydowski bohater. Takich jak on było naprawdę niewielu. Ludzi, którzy z bronią w ręku wystąpili przeciwko nazistom. Proszę zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma dla nas ta postać. Musimy rozliczać go z efektów działań. Najważniejsze jest to, że uratował 1200 ludzi.

Nie ma miejsca na szarość

Problem w tym, że dla jednych efektem działań Bielskiego jest 1,2 tysiąca uratowanych, dla innych 130 zamordowanych. Zresztą, jeżeli chodzi o postępowanie z Żydami, Bielski również nie jest postacią jednoznaczną. Z relacji ludzi, którzy przewinęli się przez jego obóz wynika, że swoim oddziałem zarządzał wyjątkowo twardą ręką.

Od przybyłych do puszczy uciekinierów pobierał haracz, z najładniejszych kobiet stworzył prawdziwy harem. Sytuacja materialna mieszkających w jego obozie Żydów była bardzo zła, ale on sam otaczał się luksusem. Znane są także przypadki eliminowania niewygodnych lub zagrażających jego niepodzielnej władzy podwładnych. [...]

Kim więc był Bielski: bohaterem czy zbrodniarzem?

- Zwykłym człowiekiem. Poza tym jedno nie wyklucza drugiego - mówi pracujący w Waszyngtonie historyk Marek Chodakiewicz, autor monografii "Żydzi i Polacy 1918 - 1955. Współistnienie - Zagłada - Komunizm". - Bardzo często tak jest, że gdy chodzi o dramatyczne wydarzenia czy postaci, które odegrały w nich jakąś ważną rolę, ich oceny w zależności od tego, kto je formuje, są diametralnie różne. Podstawowym błędem jest to, że ludzie oceniający Tewjego Bielskiego, najczęściej patrzą na niego tylko przez pryzmat źródeł pochodzących od jednej strony konfliktu.

Zdaniem Chodakiewicza zjawisko to jest charakterystyczne szczególnie w przypadku zachodniej historiografii Holokaustu:

- **Ona musi być czarno-biała. Nie ma w niej miejsca na szarości.** Pamiętam, jakie było oburzenie, gdy Polański pokazał w "Pianiście" żydowskich policjantów z getta. Żydzi z czasów wojny, występujący w kulturze masowej, po prostu muszą być kryształowo czystymi postaciami. W rzeczywistości takie podejście ich odczłowiecza. Właśnie dlatego myślę, że film o Tewjem Bielskim będzie kiepski. Nie poznamy z niego prawdy o tym człowieku. Nie dowiemy się, że, jak każdy z nas, był postacią wielowymiarową.

Epilog

Sprawcy rzezi w Nalibokach nigdy nie zostali ukarani. W marcu 2001 roku na wniosek kanadyjskiej Polonii śledztwo w tej sprawie wszczął IPN.

- Zbadaliśmy wszystkie dostępne dokumenty, przesłuchaliśmy około 70 świadków. Na tyle, na ile było można, zrekonstruowaliśmy przebieg zdarzeń. Przewiduję, że śledztwo zostanie zamknięte pod koniec tego roku, najdalej w pierwszym kwartale przyszłego - mówi prokurator Anna Gałkiewicz [z Oddziału Łódzkiego IPN], która prowadzi sprawę.

Śledztwo zostanie zapewne umorzono ze względu na to, że większość sprawców prawdopodobnie już nie żyje. Na ławie oskarżonych zasiadł natomiast w komunistycznej Polsce Eugeniusz Klimowicz, oficer AK i dowódca miejscowej samoobrony. Ponieważ podczas masakry w Nalibokach broniącym się rozpaczliwie Polakom udało się zastrzelić kilku napastników, został on oskarżony przez komunistyczną prokuraturę o "zamordowanie radzieckich partyzantów". Jako zbrodniarza faszystowsko-hitlerowskiego skazano go w 1951 roku na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Wyrok został uchylony w 1957 roku. **Tewje Bielski zaraz po wojnie wyjechał do Palestyny. Tam w 1948 roku walczył z Arabami o niepodległość Izraela. Szybko jednak przeprowadził się do Nowego Jorku, gdzie do końca życia pracował jako taksówkarz na Brooklynie. Zmarł niemal zupełnie zapomniany w tamtejszym szpitalu Brookdale, w 1987 roku. Miał 81 lat.**

Mieszkańców Naliboków, którym udało się przeżyć sowiecką pacyfikację, wkrótce dotknęła kolejna tragedia. 6 sierpnia 1943 roku do miasteczka wkroczyły niemieckie oddziały prowadzące w Puszczy Nalibockiej operację antypartyzancką pod kryptonimem "Hermann". Ludność została wymordowana lub wywieziona na roboty do Rzeszy, a wszystkie - ocalałe po pierwszej pacyfikacji - zabudowania spalone i zrównane z ziemią. Takie były losy wielu polskich kresowych miasteczek w XX wieku...

Bohater w cieniu zbrodni / Piotr Zychowicz // Rzeczpospolita. – 2007, 16 czerwca [dostęp: <http://www.rp.pl/artykul/251214.html>]

Poniżej fragment z artykułu „**Prawdziwa historia Bielskich**” autorstwa Piotra Gołuchowskiego i Marcina Kowalskiego (Gazeta Wyborcza, 2009, 6 stycznia [dostęp http://wyborcza.pl/1,75478,6124559,Prawdziwa_historia_Bielskich.html]

Kim jest Bielski?

Urodził się w 1906 r. w małej wiosce pod mickiewiczowskim Nowogródkiem, w żydowskiej rodzinie młynarza. Miał polski paszport, służył krótko w Wojsku Polskim, mówił po polsku i w jidysz. Prawdopodobnie parał się przemytem, sowiecka granica przebiegała o 50 km od jego rodzinnych Stankiewicz. Wyswatany i ożeniony dla pieniędzy z brzydką kupcówną został szanowanym handlowcem z branży bławatnej w miasteczku Sobotniki. Po sowieckiej napaści 17 września 1939 r. poparł nową władzę - zaczął karierę urzędnika. Gdy dwa lata później Hitler napadł Stalina, uciekł przed gettem do lasu. Wraz z trzema braćmi (i nową żoną) założyli oddział partyzancki Bielski, w którym przeżyło wojnę około tysiąca Żydów. Tewje, Zus, Asael i nastoletni Aaron, początkowo niezależni, od zimy 1942-43 r. podlegali już sowieckiemu dowództwu. Dopóki polski rząd na uchodźstwie pozostawał sojusznikiem ZSRR, Bielscy i nowogródzka Armia Krajowa bili się ramię w ramię. Po Katyniu, w 1943 r., wybuchła na Nowogródzczyźnie polsko-sowiecka wojna. W części spośród przeszło stu udokumentowanych polsko-radzieckich starć brali udział Żydzi od Bielskich - oczywiście po stronie czerwonych. Sam Tewje nie walczył ani z Niemcami, ani z Polakami, ale jego ludzie bili AK-owców. Oddział Bielskich wydelegował np. swoich do akcji podstępnego rozbijania Polaków, którą sowieci przeprowadzili 1 grudnia 1943.

„Pojechaliśmy na Białoruś, odnaleźliśmy ludzi, którzy pamiętają Bielskich oraz sowieckie dokumenty, gdzie partyzanci dowódcy opisują mord w Nalibokach jako zwycięstwo w walce z "niemieckim garnizonem". W archiwach są nazwiska czterech dowódców akcji nagrodzonych za ten "bój" - to

towarzysze Gulewicz, Muratow, Szaszkin i Surkiew. Paweł Gulewicz wymieniony jest jako ten, który osobiście zabił czterech "faszystowskich pachołków". Znaleźliśmy też ostatnich żyjących partyzantów Bielskiego: mieszkają na Białorusi, w USA i w Anglii. Ich relacje zgadzają się z zawartością sowieckich archiwów - w dniu pacyfikacji Naliboków (8 maja 1943 r.) - **oddział Tewjego stacjonował 100 kilometrów dalej.**

- Byli wtedy w miejscowości Stara Huta - opowiada Tamara Wiarszycka, historyk i dyrektor muzeum regionalnego w Nowogródku, gdzie znajduje się największy zbiór dokumentów pozostających po Bielskich. - Do Puszczy Nalibockiej przeszli dopiero parę miesięcy później, o czym można przeczytać w opublikowanych już dawno relacjach.

Odwiedziliśmy i Nowickiego - mieszka w Warszawie. Przyjął nas w pokoju zasypanym starymi egzemplarzami "Naszego Dziennika". Przyznał, że nigdy nie widział żadnego z Bielskich, nie ma też dowodów na ich udział w zbrodni, a plotkę o winie Tewjego i braci przekazał mu, przy wódce, niejaki "Łowa z Nowogródka", potwierdził zaś "Wania z Lubczy". Wyniki śledztwa IPN autor "Żywych ech" nazwał "mydleniem oczu". Film - wielkim antypolskim skandalem.

„Mogę zdradzić tyle, że przesłuchaliśmy 80 świadków masakry i kilkunastu z nich rozpoznało wśród atakujących osoby narodowości żydowskiej - mówi prokurator IPN Anna Gałkiewicz. - **Pięć osób zeznało, iż byli to Żydzi z oddziału Bielskiego. Imion i nazwisk świadkowie nie podają. Tewjego ani jego braci wśród zbrodniarzy nie widziano.**”

Dariusz Marek Szrednicki

- autor około dwudziestu filmów dokumentalnych dotyczących dwudziestolecia międzywojennego oraz problematyki zbrodni radzieckich popełnionych w Polsce; również scenarzysta i reżyser kilku przedstawień teatralnych i teatralno-plenerowych, między innymi "Nasza konstytucja", "Tajemnice życia Ziuka i Józefa" oraz "Marszałek z pejzażem miasta w tle". Jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich, w latach osiemdziesiątych publikował w periodykach ogólnopolskich i prasie codziennej artykuły propagujące niepopularnego w ówczesnej historiografii Józefa Piłsudskiego i okres dwudziestolecia międzywojennego. Bezpośrednio po studiach, doktorant historii. Od początku lat dziewięćdziesiątych w TVP, początkowo w Warszawskim Ośrodku Telewizyjnym a później w Bydgoszczy. W latach 1996-1998 w TVP Białystok, następnie w telewizji komercyjnej. Od 2000 roku w Warszawie. Autor wielu odczytów publicznych poświęconych dwudziestolecu międzywojennemu, wygłaszanych poza granicami kraju. Wybór najważniejszych prac:

Lata 1986 - 1990 - publicystyka prasowa

1991 r. - książka pt. "Czas zweryfikowany", poświęcona m.in. życiu prywatnemu Józefa Piłsudskiego i Edwarda Rydza - Śmigłego

1991 r. - scenariusz przedstawienia scenicznego pt. "Nasza konstytucja", o genezie powstania Konstytucji 3 Maja

1992 r. - seria reportaży telewizyjnych (w Warszawskim Ośrodku Telewizyjnym), poświęconych zbrodniom sowieckim w Polsce

1993 r. - film dokumentalny pt. "Chcę żyć"

1994 r. - film dokumentalny pt. "Jedyna w Europie", o istniejącej w dwudziestolecu międzywojennym lotniczej szkole podoficerskiej dla młodocianych w Bydgoszczy

1995 r. - scenariusz i reżyseria programu scenicznego pt. "Wieczór dwudziestolecia międzywojennego"

1997 - 1998 - cykl programów telewizyjnych pt. "Jak było?", o zbrodniach sowieckich w Polsce - kontynuacja serii z 1992 roku

1998 - 2001 - seria odczytów publicznych poświęconych życiorysom Józefa Piłsudskiego, Edwarda Rydza - Śmigłego, Kazimierza Sosnkowskiego oraz innym politykom dwudziestolecia międzywojennego

2002 r. - scenariusz i reżyseria przedstawienia scenicznego pt. "Nieznane sceny z życia Ziuka i Józefa", premiera w Warszawie w listopadzie

2006 r. - scenariusz trzyaktowego przedstawienia teatralno-plenerowego pt. "Marszałek z pejzażem miasta w tle"

<http://www.szrednicki.pl/>



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

www.wimbp.lodz.pl

Wybór tekstów, redakcja:
Piotr Bierczyński

Skład komputerowy:
Małgorzata Cegielko

Nakład: 80 egz.

Numery BIBiKa dostępne są
na stronie www.wimbp.lodz.pl
w dziale **Wydawnictwa własne**

WiMBP zaprasza

12 lutego 2009 r. o godz. 17⁰⁰
na spotkanie autorskie z poetką
Iwoną Zelińską-Zamorą,

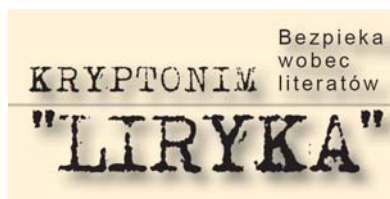
związaną z klubem literackim „Żar”
działającym przy Mazowieckim Okręgu
Polskiego Związku Niewidomych,
członkiem łódzkiej Grupy Literackiej
„CENTAURO”

Prowadzenie spotkania – **Stanisław Nyczaj**
(poeta, krytyk, wydawca, prezes Oddziału
Kieleckiego Związku Literatów Polskich)



foto. Włodzimierz Wasyluk

17 lutego 2009 r. o godz. 13⁰⁰
na spotkanie
z Joanną Siedlecką
i promocję Jej najnowszej książki



(Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2008)

26 lutego 2009 r. o godz. 17⁰⁰

na prelekcję
Krzysztofa Schramma

założyciela i prezesa Towarzystwa Polsko-Irlandzkiego

**„Irlandia z polskiej perspektywy, czyli
o atrakcjach turystycznych i nie tylko”**



link do zdjęcia
<http://www.tpi.poznan.pl/img/prezes.jpg>